Ner 228. Kraków 7 Października — Niedziela. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 października.

Nie powtarzamy wszystkich rozumowań, jakich pełne dzienniki europejskie z powodu zbliżającego się terminu wykonania konwencyi wrześniowéj. Bo i na cóż zda się rozbiór domysłów, a prócz nich nic innego nie ma dotąd w téj ważnéj sprawie. Każdy mniéj więcéj jest przekonany, że konwencya wrześniowa nie rozstrzyga wcale tak zwanéj kwestyi papiezkiéj. Może ona w swych następstwach pozbawić Piusa IX władzy świeckiéj, ale nie będzie to wcale dowodem, czy papieztwo bez téj władzy utrzymać się może.

Nie podajemy wcale w wątpliwość, czy konwencya wrześniowa wykonaną zostanie, jakkolwiek wielu jeszcze jest zdania, że wojsko francuskie Rzymu nie opuści, lub że nie opuści go teraz, lub wreszcie, że Francuzi zatrzymają się w Civita-Vecchia, zbyt ważnéj dla nich stacyi morza Śródziemnego. Przypuszczamy, że stosownie do oświadczenia w okólniku margr. Lavaletta konwencya wykonaną zostanie, i załoga francuska powróci do ojczyzny. Ale cóż dalej, skoro protekcya Francyi nie wystarczy na zabezpieczenie niepodległości czy niezależności Papieża i Stolicy Apostolskiéj.

Rozpoczynają się więc domysły i przypuszczenia. A naprzód, że Papież opuści Rzym wraz z wojskiem francuskiem, lub że Rzymu nie opuści. Czy go opuści, nie wiemy, ani się domyślamy. Jeżeli Pius IX po raz wtóry uda się na wygnanie, to wiemy z historyi kościoła, że trzydzieści ośm razy w ciągu owych dziewiętnastu wieków chwytali Następcy Piotrowi za kostur pielgrzymi, i tyleż razy Opatrzność wracała ich na stanowisko, jakie im wyznaczyła. Jeżeli Pius IX Rzym opuści, nie wiemy gdzie się uda, ani się domyślamy; ale to wiemy, że jeżeli się uda na Maltę, jak powszechnie utrzymują, to nie uczyni tego na przekór nikomu, ani Francyi ani Włochom. Ci co tak myśleć mogą, zapominają, że chodzi o Papieża, o tego co przemawia i błogosławi *Orbi et Urbi*, że Pius IX głowa katolików opuszczając Rzym, nie może mieć żadnego innego widoku jak obronę i dobro Kościoła, żadnéj innéj polityki jak religii katolickiéj na całym świecie. Wybór Malty dowodziłby tylko, że wolność jakiéj się pod rządem angielskim używa, daje mu na wygnaniu największą rękojmię swobodnego i niezawisłego działania w interesie religii katolickiéj i Kościoła.

Nie potrzeba wyliczać powodów dla jakich wyjazd Ojca Świętego na angielską wyspę, nie może być na rękę polityce francuskiéj. Są one zbyt liczne a widoczne zarazem. Łatwo również pojąć, czemu opuszczenie Rzymu przez Papieża sprzeciwia się widokom tych, co w Papieztwie tylko instytucyę włoską upatrują i utrzymania takowéj pragną, jakoteż i tych, co starają się o stanowcze tejże instytucyi obalenie i zniesienie. Dla pierwszych może ono przyczynić się niepomału do potęgi, wielkości i przewagi Włoch w Europie, ale na to potrzeba, aby pozostało we Włoszech i w Rzymie, aby pogodziło się z jednością i królestwem włoskiem. Drudzy wiedzą dobrze, że papiestwo na wygnaniu rosło zawsze w potęgę moralną; pamiętają jaką to potęgą był uwięziony na wygnaniu Pius VI, jak ludy korzyły się przed owym monarchą pozbawionym władzy świeckiéj; sądzą przeto, że władzy papiezkiéj dosięgnąć można tylko w Rzymie, że powinna być w Rzymie, aby ją obalić i zniszczyć zdołano. A przeto gdy jednym i drugim zależy na tem, aby Pius IX Rzymu nie opuścił, utrzymują, że Papież Rzymu opuścić nie powinien.

Czy Ojciec Św. w Rzymie pozostanie, nie wiemy. Ale to wiemy, że oprócz okólnika marg. Lavaletta i służebniczo rządowej prasy francuskiéj, nie spotkaliśmy się jeszcze z tem zdaniem, aby w takim razie papieztwo w Rzymie mogło się utrzymać w tych warunkach, w jakich jest dzisiaj, ani w tych w jakich je stawia konwencya wrześniowa. Rząd włoski nierównie jest szczerszy w tym względzie, ani też jego organa nie widzą wcale w konwencyi rękojmi dla władzy świeckiej papieztwa. Gdyby więc Papież pozostał w Rzymie po wyjściu Francuzów, cóż nastąpi? Oto rozruchy, na to zgoda powszechna. Nie wchodzimy tu wcale w ich źródło, chociaż to nie jest rzeczą obojętną, ale rozruchy będą, o tem nikt nie wątpi. Czy papieztwo nie ma im stawiać oporu, lub czy też ma je poskromić?

Jeżeli im nie stawi oporu, więc ulegnie; utraci swoją niezawisłość; zwycięzki rozruch nałoży swe warunki, a Papież w Rzymie będzie więźniem i stanie się zadość tym co mają na celu obalenie papieztwa. Tego nikt przypuścić nie może, i spodziewamy się, że nie chce.

Jeżeli rozruchy mają być przytłumione, a papieztwo pozostać zwycięzkiem, siły bagnetów użyć musi. Rozlew więc krwi nieunikniony. Ani wątpić, że rozruchy w Rzymie poskromnione być mogą, że papieztwo rozporządza dostateczną siłą zbrojną; nie potrzebaby na to nawet legii francuskiej, zuawi papiezcy wystarczyliby aż nadto. Lecz cóżby na to powiedziała Europa, jakieżby to było oburzenie na ową krew rzymską na progach Watykanu wylaną, chociażby nawet krwi rzymskiej wcale w sprawach rozruchu nie było, chociażby to tylko była krew włoska! Dość przypomnieć Perugią, aby sobie wystawić, coby się działo gdyby o Rzym chodziło. Zresztą to pewna, że żaden najgorętszy nawet stronnik papieztwa, nie może pragnąć utrzymania w Rzymie władzy papiezkiej jedynie na sile bagnetów i na peryodycznym rozlewie krwi w uśmierzaniu rozruchów opartej.

Ależ bo nie należy, aby papieztwo własnej siły zbrojnej w swej obronie używało. Rząd włoski zobowiązał się do tego w konwencyi; wszak już jak wiadomo, znaczny korpus wojska na granicy posiadłości papiezkich, w celu bezpieczeństwa postawił. Czemuż więc, możnaby się zapytać, Francya Ojcu Św. ową legią teraz posłała, skoro jej użyć nie powinien? Czy tylko dla reprezentacyi, jako gwardyę honorową? Na to Rzymianie bardzo zdolni. Gwardya taka istnieje, z pięknych złożona ludzi i bogato ubranych. Lecz mniejsza o to. Wojsko włoskie wchodzi do Rzymu i uspokaja rozruchy. Cóż potem? Czy uspokoiwszy wychodzi z Rzymu, aby znów po pewnym przeciągu czasu z bronią w ręku władzę papiezką utrzymywać, i tak ciągle? Tego nikt przypuścić nie może, bo jest rzeczywiście niemożebne.

Dość tych złudzeń, które się na nic nie przydadzą. Wojsko włoskie skoro raz do Rzymu wejdzie, to na to, aby tam pozostać. W cóż się obróci władza papiezka? Ulegnie, Papież w Watykanie będzie więźniem nie już rozruchów, ale króla Wiktora Emanuela; a stanie się zadość tym, którzy chcą Papieztwo jako instytucyę włoską, dla wielkości Włoch potrzebną utrzymać. Czyż będzie ona tą wielkością, choćby się o to rozpoczęły układy, jak sobie wielu wystawia, gdy Papież bez władzy w Watykanie, z królem Włoskim zwycięzcą w Kwirynale układać się mają?...

Jeszcze raz, łudzić się nie ma potrzeby. Układać się między sobą mogą tylko ci co są niepodlegli. Jak dotąd, sama tylko władza świecka, czyli zwierzchnictwo monarsze, dawało papieztwu tę niepodległość czy niezawisłość, jaka dla spełnienia jego w świecie katolickim powołania jest mu konieczną. Musiało mieć ową niezależność, aby wolno było katolikowi jakiegokolwiek państwa odwoływać do Rzymu, do Papieża, a co jest nieodłącznem od katolicyzmu. Żaden monarcha nie pozwoli na tę spójnią swych poddanych z papieztwem, jeżeli ono będzie tylko instytucyą królestwa Włoskiego. Papież może być biskupem Rzymskim, ale głową kościoła katolickiego, w państwie króla Wiktora Emanuela być nie może. Żadne państwo nie może dać Papieżowi tej niezawisłości, jaką mieć musi, aby był Papieżem. Aby jeden dać przykład, pomijając już niepodobieństwo prawa do inwestytury biskupiej w ręku Papieża pod rządem włoskim, żadne państwo nie pozwoli na panującego rzucić exkomunikacyi, ani nawet przybić bulli z klątwą na drzwiach kościoła. Niezależność papiezka zaledwie pojętą by być mogła, gdyby Europa ukonstytuowaną była, jak Ameryka, to jest Stany Zjednoczone. Ale tak nie jest, i do tego jeszcze daleko. W systemacie obecnym państw o niezawisłości tej marzyć nie można, a w niej właśnie leży istota tak zwanej kwestyi papiezkiej.

W miejsce tej władzy świeckiej, tej zwierzchności monarszej, która ma tyle przeciwników, nikt jeszcze nic nie postawił, coby papiestwu należytą owej niezawisłości dawało rękojmię. Spokój Piusa IX w obec konwencyi wrześniowej i jej bliskiego wykonania, dowodzi, że od Opatrzności jedynie wygląda rozwiązania tej sprawy. Spokój ten buduje jednych, drażni drugich, zadziwia wszystkich. Sam jeden, opuszczony od wszystkich, stoi na Wierze oparty starzec, Następca Piotra, i całą swą politykę zwraca nie już do ludzi, jako niegodnych, aby losem Papieztwa się trudnić, ale woła w modlitwie przez siebie ułożonej: „Pokaż Panie, niech poznają, że nikt inny nie walczy za nami, tylko Ty Bóg nasz.“

Co do nas, w obec tego co się dzieje i na co się zanosi, powiemy tylko, iż nie ośmielamy się mówić, co Papież czynić powinien a czego nie powinien. Nie wiemy, czy Pius IX opuści Rzym, lub w nim pozostanie. Nie wiemy co uczyni, ale mamy głębokie przekonanie, że uczyni to co mu w danej chwili wskaże jego święte powołanie, dobro Kościoła katolickiego i jego wiernych dzieci.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 4 października.

— *r.* Podczas gdy ze strony półurzędowej z uznania godną wytrwałością powtarzają wiadomość o bliskiem zwołaniu sejmu węgierskiego, w parlamentarnych kołach węgierskich nie wielką do tych doniesień przywiązują wagę, ale owszem większy niż kiedykolwiek panuje sceptycyzm. Znakomici członkowie izby deputowanych, najdokładniej obeznani ze stosunkami wszelkich stronnictw, stanowczo utrzymują, że wszystko, co mówią i piszą o nowo utorowanem porozumieniu, jest tylko blichtrem na to obliczonym, aby na krótki czas złudzić niecierpliwą opinię publiczną; zdaniem ich w redakcyach półurzędowych dzienników i w kołach, zkąd one czerpią swe wiadomości, wiedzą całkiem dokładnie, że układy względem utworzenia ministeryum węgierskiego rozbiły się o opór rządu przeciwko zupełnemu uznaniu stanowiska prawnego Węgrów, i że dotąd nie nastąpiła ani zmiana osób lub idei kierujących w kołach rządowych, ani zmiana zapatrywania się przywódzców znakomitszych stronnictw węgierskich. Być może, że i nadal odbywają się ulubione już od dawna w sferach wyższych poufne rozmowy o kwestyi konstytucyi węgierskiej, i że się nie mylimy, jeżeli pobyt hr. Juliusza Andrassego w Ischl wiążemy z temi naradami; niepodobna atoli przypisać im bezpośredniego celu praktycznego, jak długo rząd nie zmieni swego systemu, czyli korona swych doradców. Węgrzy — utrzymują dalej członkowie węgierskiej izby deputowanych — najmniejszego obecnie nie mają powodu odstąpienia od dotychczasowego systemu wyczekiwania i wytrwania na swem stanowisku dawnem; stronnictwa opozycyi na Zachód Litawy i same sfery rządowe zaczynają zajmować na wskróś przychylną postawę, stronnictwo niemieckie także powoli sprzyja dualizmowi, Galicya nie wystąpi przeciwko temu kierunkowi, ponieważ jej żądania prawdopodobnie zaspokojone będą, Czechy zaś stanowią żywioł oporu, na który się wcale nie zważa. Węgrzy powinni więc — zdaniem tychże członków sejmu — jeszcze czekać przez niejaki czas, zwłaszcza kiedy rząd coraz więcej się przyzwyczaja do formy dualistycznej, którąby już nawet przyjął, gdyby tylko Węgrzy cokolwiek umiarkowańsze stawiali żądania. W tem atoli spoczywa owa wielka przeszkoda, dla której nie można się spodziewać zwołania sejmu przez obecne ministeryum. Pominąwszy nawet hrabiego Maurycego Esterhazego, to gabinet Belcredego głównie w staro-konserwatywnych z Węgrami zostaje stosunkach, zapatruje się na sprawy węgierskie z staro-konserwatywnego stanowiska i jak w lutym, tak samo i obecnie nie chce słyszeć o odpowiedzialnem ministeryum węgierskiem. Bez ministerstwa zaś posiedzenia sejmowe — jak można przewidzieć — są bezowocne. Wiedzą o tem w Wiedniu, i dlatego nie należy brać na seryo wiadomości półurzędowych, uporczywie donoszących o zwołaniu węgierskiej reprezentacyi sejmowej po wymianie ratyfikacyi traktatu pokoju włoskiego. Byłoby wcale inaczej, gdyby choć częściowa zmiana osób w samym Wiedniu na zmianę systemu liczyć zezwalała.

Takiem jest zdanie węgierskich mężów stanu. Co się tyczy zmiany w Wiedniu, jak wiecie, nie leży poza obrębem rzeczy możebnych. Przedewszystkiem chodziłoby o zmianę osób, nie stojących w bezpośrednim związku z polityką wewnętrzną. Wystąpienie hr. Mensdorffa możnaby uważać za pewnik matematyczny, gdyby tylko kwestya następstwa tak łatwo uskutecznić się dała, jak w przypadku, kiedy chodzi o zmianę urzędnika podrzędnego. Brak odpowiednich posadzie osobistości, któreby się chętnie nań zgodziły, jest o wiele większym, niżeli sobie to zwykle przedstawiamy. Porzucono już myśl powierzenia teki baronowi Beustowi, ponieważ nominacya jego nie tylko w Berlinie, ale i na wszystkich dworach wielkich mocarstw uważanoby za program niekoniecznie pokojowy. Ale nieprawdą jest, jeżeli twierdzą niektórzy, że nigdy nie myślano w Wiedniu o ministrze saskim.

Paryż 2 października.

Namiestnictwo hr. Gołuchowskiego poruszyło tu umysły i nabrało wielkiego znaczenia politycznego. Artykuły dzienników rosyjskich, które tu z urzędu tłumaczyć sobie każą, oświadczają się za przymierzem z Prusami. *La Patrie*, przyklaskując wyniesieniu hr. Gołuchowskiego, mówi, że rolą Austryi jest przednia straż przeciw Rosyi. Zawsze suchourzędowy *Constitutionnel* ograniczył się na prostem zawiadomieniu, iż rozpaczliwy ruch Sybirczyków został przytłumiony.

Margr. Moustier przybył wczorajszej nocy do Paryża, a dziś przyjmował urzędników ministerstwa. Mówią, że ma on przesłać do ajentów dyplomatycznych nowy okólnik, uzupełniający czy objaśniający okólnik margr. de la Valette. Zmiany, które nowy minister zaprowadzi w dyplomacyi, będą liczne z powodu dymisyi p. Drouyn de Lhuys, śmierci margr. Turgot i zwinięcia wielu poselstw w Niemczech. Jutro minister przyjmować będzie ambasadorów. Dziś przybył do Paryża p. Benedetti.

Mój kolega wiedeński donosi, że wiadomości o układach austryacko-włoskich przychodzą do Wiednia z Paryża. Jest to znakiem wpływu Francyi na Włochy. Jen. Leboeuf jest w dość trudnem położeniu z powodu niecierpliwości Wenecyanów i parcia propagandy włoskiej; ale wszystko odbędzie się według ułożonego programu i mieszkańcy zdecydują sami o swym losie. Pogłoska, że w ruchu sycylijskim była ręka francuzka, jest najzupełniej mylną. Była raczej ręka angielska (?)

Powstanie Kandyi uważane jest za uciszone od czasu ułożenia się, a właściwie ustąpienia w tym

---

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

XXII.

W głębi doliny z laskiem brzozowym, o jakie trzysta kroków od wioski Charmes, na lewo, oddział uciekających powstańców zaczął powoli wdzierać się na ścieżkę wiodącą do ruin Zamczyska. Przypomniał sobie Hullin, że piął się tą samą ścieżką, gdy szedł za kupnem prochu do Marka, i przypomnienie to napełniło go nieopisanym smutkiem. Wtenczas to, mimo swej podróży do Falcburga, mimo widoku rannych przywiezionych z pod Hanau i Lipska, mimo opowiadań starego sierżanta, nie wątpił o niczem; serce jego było pełne zapału i ufne w skuteczność obrony tych gór. Teraz wszystko stracone; nieprzyjaciel wkraczał do Lotaryngii, a powstańcy muszą uchodzić. Marek jechał na koniu brzegiem drogi; koń jego przyzwyczajony do tej podróży, rżał, zadzierał głowę i zrywał ją pod siebie. Kontrabandzista oglądał się od czasu do czasu i patrzał na wzgórze, gdzie był folwark w Dąbrowie. W tym nagle zawołał:

— Otóż i pokazują się kozacy! patrzajcie!

Na ten okrzyk wszyscy stanęli i przypatrywali się. Orszak właśnie był już wysoko na górze i panował nietylko nade wsią, ale i nad folwarkiem w Dąbrowie. Szary dzień zimowy rozpędził mgły poranne, można więc było w załomach spadzistości gory, widzieć kozaków, z głową zadartą, z nastawionemi spisami, zbliżających się ostrożnie do folwarku Katarzyny. Kozacy rozsypani we flankierów, snać obawiali się zasadzki. W kilka chwil potem, nadjechało ich więcej, następnie znowu więcej, a wszyscy wspinali się na siodłach jakby upatrywali, czy gdzie nie widać zaczajonych górali Pierwsi co jechali na szpicy minęli folwark, a nie widząc żadnego niebezpieczeństwa, machnęli spisami i zwrócili się nazad. Na ten znak przypadli inni cwałem, podobni do zlatujących się kruków na upatrzone ścierwo. W kilka minut zgraja otoczyła folwaryczne zabudowania i zaczęto drzwi wybijać. Zaraz potem wyleciały wszystkie szyby w oknach, i sprzęty, poduszki, piernaty, ze wszystkich stron posypały się przez okna. Katarzyna z zaciśniętemi ustami lecz z wyrazem spokojnym przypatrywała się temu zniszczeniu jej chudoby. Długi czas ani jedno słowo z ust jej nie wyszło; lecz gdy postrzegła w tłumie rabusiów szalonego Janka jak drzewcem spisy okładał po głowie starego Marcina, i wypędzał go z mieszkania, nie mogła stłumić w sobie krzyku oburzenia:

— Och hultaj! och łotr!... Trzeba być ostatnim gałganem, żeby pastwić się nad biednym starcem, który nawet bronić się nie może. Żebym go tak dostała w moje ręce, popamiętałby mię!

— Nie patrz już Katarzyno— zawołał Hullin— dosyć tego widoku...

— Masz słuszność — odpowiedziała — idźmy dalej, bo gotowabym zbiedz na dół aby, się pomścić tej zniewagi.

Im więcej wspinano się na górę, tem powietrze było ostrzejsze. Ludwika z koszyczkiem różnych wiktuałów na ręku szła na czele taka swobodna, jakby szła na przechadzkę. Błękitnawe niebo, rozciągające się pod nogami równiny Alzacyi i Lotaryngii, a na krańcach widokręgu płaszczyzny Szampanii, cały ten obszar bez granic, po którym wzrok jej się błąkał, napełniał ją nieopisanem uniesieniem zachwytu. Wyobrażała sobie, że ma dwoje skrzydeł u ramion, na których buja w lazurze niby ów orlik, co ze szczytu drzewa rzuca się w przepaść, wydając okrzyk lotnej swobody. W jednej chwili zapomniała o nędzach tego padołu, o wszystkich niesprawiedliwościach i cierpieniach. Ludwika widziała się malutką dzieciną siedzącą w koszyku na plecach matki, biednej włóczęgi żebraczki, i myślała sobie: „Nigdy niebyłam tak szczęśliwą, nigdy nie miałam mniej zmartwień, nigdy nie śmiałam się tyle, ani tyle śpiewałam, jak wtedy! a jednak nie raz brakowało nam kęska chleba! O zimnie i głodzie czułam się szczęśliwą i swodną, jak ptaszę!“ I dumając tak kręciły się jej w pamięci urywki dawnych piosenek, nuconych pełną piersią w dziecińtwie.

Za zbliżeniem się do czerwonej skały nabitej kamykami białego i czerwonego koloru, a zwieszającej się nad przepaścią jak łuk sklepienia olbrzymiej katedry, tak Ludwika jak Katarzyna stanęły w zachwyceniu. Nad niemi błękit nieba wydawał się głębszy niż zwykle, a ścieżka, wykuta w skale i okrążająca ją, węższą, niż była. Doliny nieobejrzane okiem, lasy gubiące się w przestworzu, błyszczące stawy w Lotaryngii, a po prawej błękitna szarfa Renu, słowem cały ten widok taki ogromny, taki urozmaicony wzruszył je, i stara fermierka rzekła z pewnem przejęciem się:

— Moj Hullinie, ten, który wykował tę skałę, który wykopał te doliny, zasadził na tych górach lasy, zarośla i mchy, ten tylko może wymierzyć sprawiedliwość podług zasługi naszej.

A gdy tak przypatrywali się, stojąc na pierwszym pokładzie skały, Marek zaprowadził swego konia do najbliżej leżącej pieczary, poczem wrócił, i zaczął się wdzierać na wierzch, mówiąc:

— Idźcie za mną, lecz uważnie, bo można się pośliznąć!

I wskazał im po prawej stronie ciemno-błękitną przepaść, zasianą na dnie wierzchołkami ogromnych sosen. Wszyscy nie śmieli ust otworzyć aż do samego tarasu, gdzie się zaczynało sklepienie. Przybywszy tam, każdy swobodniej odetchnął. W środku tego przejścia ujrzano kontrabandzistów: Brenna, Fajfra i Tubaka owiniętych w szare płaszcze, w czarnych kapeluszach, jak siedzieli około ognia rozłożonego wzdłuż skały. Marek odezwał się do nich:

— Otóż jesteśmy! Niemcy przełamali nas... Zimmer zginął dzisiejszej nocy... Czy jest tam Hexe-Bajzel?

— A gdzieżby się podziała — odparł Brenn — robi ładunki.

— Jeszcze mogą się przydać — rzekł Marek. Miejcie pilne oko, gdyby kto tu szedł, palcie do niego.

Trzej Maternowie zatrzymali się nad brzegiem wiszaru; postacie te rude, w nasuniętych na oczy kapeluszach, z rusznicą na ramieniu, z rogiem prochowym na boku, tęgo zbudowane, muszkularne, przedstawiały malowniczą grupę na błękitnem tle przepaści.

Stary Materna wyciągniętą ręką wskazywał daleki, daleki biały, prawie niedojrzany punkt między lasami, mówiąc:

— Czy poznajecie moje chłopcy, co to jest?

I wpatrzyli się przymrużonemi oczyma.

— To nasz domek — odrzekł Kasper.

— Biedna Magda! — westchnął stary strzelec po chwili milczenia — wyobrażam sobie, jak musi być niespokojną od tygodnia, i jakie ofiaruje wota do kościoła ś. Otylii na naszą intencyę!

W tej chwili Marek, który szedł przodem wydał okrzyk zdziwienia.

— Matko Lefevre! — rzekł, zatrzymując się — kozacy palą twój folwark.

Wiadomość tę przyjęła Katarzyna z wielkim spokojem, a chcąc się przypatrzyć postąpiła na sam brzeg tarasu; do niej przyłączyła się Ludwika z Hullinem. W głębiach przepaści rozciągała się wielka biała chmura, przez która widać było, jakby iskierkę czerwoną w stronie Dąbrowy; czasami tylko, kiedy wiatr pociągnął, pożar się powiększał, i widać było ogarnione płomieniem wysokie szczyty domu, stodołę, stajnię i chlewy — aż znowu to wszystko zniknęło.

— Już prawie koniec pożaru — rzekł Hullin po cichu.

— Zapewne — odparła staruszka — czterdzieści lat pracy i starań uleciało z dymem; ale mniejsza o tę szkodę, kiedy nie mogą mi spalić moich wybornych gruntów i tej wielkiej łąki w Eichmal. Trzeba będzie wziąść się na nowo do pracy. Wszystko to naprawi mój Kasper z Ludwiczką.

Ja zaś tyle wiem, że mi nie żal tego, co się stało.

W mały kwadrans miliony iskier buchły w powietrze i wszystko się zapadło. Jedne tylko kominy i ciemne narożniki domu zostały się. Rzuciwszy okiem na dzieło zniszczenia cały orszak zaczął piąć się po stromej ścieżce, a gdy już wdzierano się na wyższy taras, dał się słyszeć piskliwy głosik Hexe-Bajzel:

— Tyżeśto Katarzyno? — zawołała — Niespodziewałam się nigdy przenigdy, że mię odwiedzić raczysz w mojej jamie.

Trzeba wiedzieć, że niegdyś Bajzel uczęszczała z Katarzyną do jednej szkoły i dla tego tykały się poufale.

— Ani ja nie spodziewałam się tego — odrzekła stara fermierka; ale mniejsza o to moja Bajzel; w nieszczęściu człowiek rad znaleść dawną towarzyszkę młodości.

Widać, że to wzruszyło Bajzel.

— Wszystko co tu jest, moja Katarzyno, wszystko a wszystko będzie na twoje usługi...

I wskazała na swoją krzywą ławeczkę na dużą miotłę i na kilka wiązek drzewa.

Katarzyna popatrzyła na to w milczeniu i rzekła:

— Szczupłe to, ale mocne; przynajmniej choćby kto chciał nie potrafi spalić twojego domu.

— Że go nie spalą, pewna jestem, mówiła Hexe-Bajle, śmiejąc się; żeby nawet wszystkie te lasy wycięli jeszczeby nie ogrzali mojego pałacu. Ha! ha! ha!

Powstańcy po tylu doznanych trudach czuli potrzebę spoczynku; jaki taki czemprędzej oparł rusznicę o ścianę i rzucił się jak długi na ziemię. Marek dla większej wygody otworzył im drugą pieczarę, gdzie się mogli od zimna schronić; poczem wyszedł z Hullinem dla obejrzenia stanowiska.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przedmiocie Anglii, za pośrednictwem lorda Clarendona. Polityka francuska przemaga na Wschodzie. Kandya pozostanie przy Turcyi a natomiast Turcya uzna ks. Hohenzolerna w Rumunii. Polityka francuska, skierowana na północ, potrzebuje Turcyi. Wyspa Kandya otrzyma jednak przywileje. Rosya, która popchnęła do ruchu wyspiarzy, odwołuje z Kandyi p. Dendrino, swego konsula.

Czytam w dziennikach zagranicznych domysły o kongresie w Biarritz, a tymczasem jest tam tylko W. ks. Leuchtenberska i hr. Goltz. Książę Metternich nie rusza się z Paryża. Księcia Gorczakowa nie ma tam dotąd i zapewne nie przyjedzie. Mówią o przybyciu do Paryża czy do Biarritz poufnego sekretarza hr. Bismarka, ale nikt nie jest pewny tej wiadomości. Cesarstwo mają wrócić z Biarritz za tydzień. Czy ks. Gorczaków i hr. Bismark przybędą do Paryża lub Compiègne, to jest więcej niż wątpliwem.

Donosząc o zwołaniu Izb w grudniu w chęci zakończenia ich czynności przed otwarciem wystawy, *Indépendance* zapewnia, że rząd jest pewny większości. Bacząc na to, co się słyszy, zdawałoby się przeciwnie, że rząd, gdyby nie miał względu na odwrotną stronę medalu, nie byłby daleki od pozbawienia Ciała prawodawczego prawa uchwalania adresu.

Komisya mająca zreorganizować armią, pracuje z wielką pilnością. Od jej roboty zależy przyszłość polityki Francyi.

Dzienniki rządowe starają się wykazywać, że położenie Maksymiliana I w Mexyku nie jest tak złe jak donoszą, że Meja, który przeszedł na stronę republikanów, nie jest jenerałem lecz podrzędnym oficerem. Cieszą się także, że p. Bigelow, którego stosunki z rządem francuskim były cierpkie, zostanie odwołany z Paryża a zastąpi go jenerał Dix. Zobaczymy, czy ten optymizm sprawdzą raporta jenerała Castelnau, posłanego do Mexyku. Marszałek Bazaine ma wrócić z pierwszym oddziałem korpusu w listopadzie, jen. Douai z drugim w styczniu. Reszta korpusu mu pozostać do jesieni r. 1867 pod jenerałem Neigre.

Ks. Napoleon wsiadł w Havre na swój jacht i udał się na objazd brzegów Anglii. Wylewy rzek ustały, ale szkody są wielkie. Rząd daje popęd do zbierania składek.

Z powodu wieku podeszłego i ciężkiej choroby, szanowny p. Delamarre zamierza sprzedać swój dziennik *Patrie*, który był zawsze przychylny dla Polski. W obawie, aby go nie nabył jaki niepewny człowiek, rząd zachęca do kupienia tego organu p. Frémy, dyrektora banku nieruchomego. *Libérté* traci abonentów i utrzymują ją jedynie pieniądze rosyjskie i pruskie. Świeża awantura, którą miała redakcya tego dziennika z p. Sarcey, feliotonistą *Opinion Nationale*, upośledziła wielce Emila de Girardina.

Wiedeń 5 października. Najciekawszym, czyli raczej najzabawniejszym wypadkiem, o jakim nam dzienniki wiedeńskie donoszą, jest zgromadzenie reprezentantów niemieckiego stronnictwa „rajchsratu.“ Dnia 4go b. m. zeszli się w Wiedniu w mieszkaniu znanego posła Skenego najznakomitsi zwolennicy szczuplejszej lub pełnej rady państwa. Prócz Skenego znajdowali się na pierwszem posiedzeniu: Dr Giskra, Dr Hasner, Dr Hanisch, Dr Hein, Hopfen, Hr Zdzisław Kinsky, Dr Lesser, Dr Mühlfeld, baron Pratobevera, Dr. A. Ryger, Dr Schindler, Dr Strass, Szabek, Tschabuschnigg. Spodziewają się jeszcze przybycia: Dra Bergera, Eichhoffa, Dra Herbsta, Dra Kurandy, Dra Mandelblüha, barona Tintego i Dra Wasera. Autor programu poseł Kaisersfeld, jak już donieśliśmy, na posiedzeniach ze względów familijnych nie może być obecnym.

Narady mają się toczyć na podstawie uchwał zapadłych w Aussee, a *Nowa Presse* nie znajduje dość słów pochwalnych dla zgromadzenia wiedeńskiego. Jeżeli nie nazwiska posłów, to hymn radosny dziennika, który zrzuciwszy maskę staje może mimowoli w obronie biórokracyi, najlepiej wskazuje, jakiego kierunku zgromadzenie wiedeńskie trzymać się zamyśla. Niezrażeni nieprzybyciem reprezentantów czeskich, stanowczym oporem Węgrów, widocznem zniechęceniem innych krajów koronnych przecież Benjaminy obozu Schmerlingowskiego tęsknią za radą państwa. Nie wątpimy, że nowe urosną stosy protokółów, które sobie razem z innemi pójdą *ad acta*. Usprawiedliwia się tylko zdanie jednego z pisarzy znakomitszych niemieckich, że nie ma nic tak niepraktycznego, do czegoby Niemcy nie wynaleźli teoryi.

— Zdaniem urzędowej *Prager Zeitung* po wymianie ratyfikacyi pokoju włoskiego, zbierze się sejm węgierski w połowie listopada, ale przedtem jeszcze mają być zwołane inne sejmy. Prócz tego i zniesienie stanu wyjątkowego przyczyni się do obudzenia większego ruchu w sprawie reorganizacyi państwa.

— Stan wyjątkowy zaprowadzono w Wiedniu 26 lipca b. r.; trwał zatem 2 miesiące i dni 8.

— Wspomnieliśmy niedawno o wystósowanym przez wydział krajowy morawski adresie lojalności do N. Pana. Otóż pod d. 27 b. m. Cesarz dziękuje wydziałowi i zapewnia go, że wszystko uczyni, by ulgę przynieść wojną ciężko nawiedzonemu krajowi.

— Komendant fortecy w Weronie, jenerał-porucznik Jakobs następujący reskrypt wystósował do tamtejszego konsystorza biskupiego:

W interesie porządku publicznego i z uwagi na wielokrotne polityczne demonstracye ze strony duchowieństwa, nakazuję zamknięcie kościoła San Anastasio na czas nieograniczony.

Fakt ten najlepiej dowodzi nadzwyczajnej elastyczności art: XV konkordatu, w którym „Cesarz zaręcza kościołom nietykalność, o ile się to zgadzać będzie z bezpieczeństwem publicznem.“

— N. Pan wiceprezesowi namiestnictwa czeskiego hrabiemu Antoniemu Łażańskiemu, nadał godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Niemcy.

Protest króla hanowerskiego

wystósowany do mocarstw europejskich przeciwko zaborowi kraju przez Prusy — opiewa, jak następuje:

My Jerzy V z Bożej łaski król hanowerski, książę z domu król. Wielkiej Brytanii i Irlandyi etc. etc.

Dnia 15 czerwca b. r. JM. król pruski, rodzony nasz kuzyn i dotychczasowy nasz sprzymierzeniec najprawowitsze i najświętsze depcząc prawa, swym wojskom — nieprzyjacielski nakazał najazd królestwa Naszego. Postępowanie rządu Naszego podczas zawikłań, ku Naszemu głębokiemu ubolewaniu między Austryą a Prusami wybuchłych nie mogło stanowić przyczyny tak niesprawiedliwego kroku. Ożywiony przeciwnie najszczerszem i najgorętszem życzeniem usunięcia sporu dwóch najpotężniejszych członków związku niemieckiego, rząd Nasz usiłował odwrócić nieszczęście, które z wojny między Niemcami wyniknąć musiało i czynił wszystko, co w jego siłach stało, aby przyjazne zachowując stosunki z Austryą i Prusami mógł na zgromadzeniu związkowem działać w duchu pokojowym i pojednawczym.

Ponieważ rząd pruski wyraził przed Nami życzenie ujrzenia Nas w prawdopodobnej wojnie neutralnymi, stósowaliśmy się do tego; kazaliśmy tylko oświadczyć w Berlinie że bliższe warunki tej neutralności dopiero na przypadek rzeczywistego rozwiązania związku niemieckiego ułożonemi być mogą. Przystąpienie Nasze do projektu pruskiego stósunkom zupełnie było odpowiedniem, ponieważ prawo związkowe wzbraniając członkom związku wojnę między sobą, w konsekwencyi nie dozwala im uczestniczyć w wojnie, któraby mimo owego zakazu wybuchła między dwoma rządami związkowemi.

Dla usprawiedliwienia nieprzyjacielskich kroków, jakich się Prusy względem królestwa naszego dopuściły, twierdzono niedawno w Berlinie, żeśmy się podczas wzmiankowanych układów wobec dworu wiedeńskiego zobowiązali do wzajemnego działania naszego wojska z stojącym w Holsztynie korpusem austryackim. Twierdzenie to jest zupełnie fałszywem. Rząd Nasz czuł się związanym obietnicą zachowania neutralności w razie rozwiązania traktatu związkowego, a tylko w przypadku najścia kraju Naszego przez Prusaków przyjęlibyśmy ofiarowaną Nam przez JM. Cesarza Austryi pomoc. Ale pokładając pełne zaufanie w lojalności rządu pruskiego, kazaliśmy JC. Mości odpowiedzieć, że Nam się pomoc ta potrzebną nie zdawała.

W skutek tego ów korpus austryacki, który Holsztyn zajmował, przechodził przez kraj Nasz najkrótszą drogą, nigdzie się nie zatrzymując i dążąc ku południowi Niemiec.

Równocześnie dozwoliliśmy pruskiemu korpusowi pod dowództwem jenerał-porucznika Manteuffla przebyć granice Nasze w przechodzie do Minden.

Zachowanie się Nasze wśród tych okoliczności odpowiedziało zasadom największej neutralności.

Nie mogliśmy wtedy wcale przewidzieć, że król pruski w kilka dni później tego samego użyje korpusu do zagarnięcia kraju Naszego.

Wojsko Nasze znajdowało się na zupełnie pokojowej stopie; polegaliśmy bowiem na przyrzeczonej Nam neutralności, a układy względem takowej choć odroczone w swoim czasie na powrót miały być podjęte co do kwestyi bliższych warunków jej wykonania stósownie do wyraźnych i wielokrotnych oświadczeń, które Nasz minister spraw zewnętrznych hr. Platen Hallermund w tej sprawie przedłożył ministrowi pruskiemu księciu Isenburgowi.

Dla tego Rząd Nasz nie nakazał zakupna koni i najmniejszego nie przedsięwziął kroku, któremuby można było przypisać charakter uzbrojenia wojennego.

Wszystkie przez dzienniki pruskie podawane wiadomości o uzbrojeniach Hanowerskich wcale nie są uzasadnione, i tylko na to posłużyć miały, aby opinię publiczną w błąd wprowadzić i aby owe niczem nie usprawiedliwione gwałty, popełnione przeciwko Nam, królestwu Naszemu i poddanym Naszym w cokolwiek lepszem przedstawiać świetle.

Zawsze jednakim ożywieni duchem umiarkowania, pojednania i bezstronności daliśmy posłowi Naszemu przy Związku zlecenie, aby przemawiał przeciwko austryackiej propozycyi z d. 14 czerwca, o ile mogła pobudzić Związek do wystąpienia przeciw Prusom, i aby głosował za uzbrojeniem, które nie skierowane przeciwko temu mocarstwu miałoby na celu utrzymanie li pokoju i bezpieczeństwa w krajach związkowych.

Wyjaśnienia i dowody (*les allégations*) skierowane przeciwko Naszej polityce ze strony dzienników pruskich żadnej nie mają podstawy.

Postawa przez rząd Nasz od początku sporu zajęta dozwalała żywić nadzieję, że groźniejsza z dniem każdym wojna może nie dotknie Naszego królestwa i wiernych Naszych poddanych.

Jak wielkiem i bolesnem było atoli Nasze zdziwienie, kiedy gabinet berliński nie pomny wszystkich poprzednich wypadków dnia 15-go czerwca rządowi Naszemu kazał przedłożyć sommacyą, nie w celu zawezwania Nas do ostatecznego i wzajemnego ustanowienia w zasadzie przyjętych warunków neutralności, ale w celu skłonienia Nas do zrzeczenia się pewnych głównych praw Naszego zwierzchnictwa na korzyść Prus, niepodległości części królestwa Naszego i wielu uświęconych praw Naszych poddanych, chociaż cała Europa uznała i zagwarantowała Nasze zwierzchnictwo i niepodległość królestwa Naszego.

Dzień tylko Nam zostawiono do namysłu a zagrożono Nam wojną na przypadek, gdybyśmy się wahali poddać się woli pruskiej.

Po przesłuchaniu Naszych ministrów stósownie do ich zgodnej i Naszemu własnemu zdaniu odpowiedniej rady posłowi króla pruskiego oświadczyć postanowiliśmy, że niepodobna przyjąć przedłożonych Nam właśnie przedstawień; że wszelako rząd Nasz w niezłomnem przekonaniu, że prawo związkowe wojnę między jego członkami zabrania, żadnych przeciwko sprzymierzonemu rządowi pruskiemu nie przedsięweźnie kroków wojskowych, jak długo nie przekroczy granic hanowerskich, i że nie traci nadziei, że istniejące dotychczas między obu rządami przyjazne stosunki i nadal zachowane będą.

Zawiadomiony o postanowieniu Naszem poseł pruski odpowiedział wypowiedzeniem wojny, przeciwko któremu Nasz minister spraw zewnętrznych bezzwłocznie zaprotestował.

Stało się to koło północy z dnia 15 na 16 b. r. O godzinie piątej po południu tego samego dnia tj. 15 czerwca rozłożony w okolicach Harburga korpus jenerała Manteuffla nieprzyjacielską jeszcze *przed wypowiedzeniem wojny* zajął postawę.

Przekazujemy wszystkim ludziom sprawiedliwym postępowanie rządu pruskiego, który zawiódł nasze zaufanie, *i wyłudził od nas pozwolenie przechodu wojsk przez kraj nasz w tajnym zamiarze zagarnięcia go siłą.*

Przekazujemy oburzonemu światu cywilizowanemu ten napad, wśród pokoju zdziałany przeciwko krajowi zaprzyjaźnionego, pobratymczego i sprzymierzonego księcia, a żywimy przekonanie, że cały świat wraz z nami potępi podobne haniebne zdeptanie publicznej moralności, prawa narodów, traktatów i obyczajów w społecznym porządku żyjących narodów.

Nie wątpimy, iż wszyscy bezstronni podzielą nasze zdanie, że rząd pruski już przez długi czas miał gotowy i dobrze obmyślany plan zaboru kraju naszego; *że przedłożony nam projekt neutralności miał nas tylko w błąd wprowadzić co do naszego bezpieczeństwa*; że nam gabinet berliński naumyślnie upokarzające stawiał warunki przymierza w przekonaniu, że ich przyjąć nie możemy, zebyśmy się zatem w każdym razie jakiekolwiek zajmując stanowisko, wcale niemogli uwolnić od gwałtów rządu pruskiego.

Ponieważ armia nasza najazdowi potęgi pruskiej, która kraj nasz ze wszech stron zalała, należytego nie mogła stawiać oporu, ściągnęliśmy nasze wojska pod Getyngą, aby je bezzwłocznie uwolnić z pod przewagi Prusaków.

Stanąwszy w pobliżu miasta Eisenach rozpoczęliśmy układy względem zawieszenia broni, które nam ofiarowano, potem zaś obustronnie umówiono. Przed jego ubiegiem wojsko pruskie dopuściło się atoli napadu na nasze wojsko wskutek rozkazu jenerała Vogla-Falkensteina. Było to wtóre krzyczące zdeptanie wszystkich praw i zwyczajów, istniejących wśród narodów oświeconych.

Mimo stopy pokojowej, na jakiej się wojsko nasze znajdowało i mimo znacznego wytężenia sił po ośmiodniowych, ciągłych trudach, niedostatkach i marszach, jednak świetne pod Langensalzą odnieśliśmy zwycięstwo nad Prusakami. Nazajutrz niestety po trzykroć przeważne siły otoczyły nasze wojsko, a nie licząc na niczyją pomoc postanowiliśmy przyjąć kapitulacyą, aby naszych walecznych żołnierzy ochronić od niepotrzebnego krwi rozlewu.

Gdy wojna między Austryą a Prusami ku końcowi się miała, udaliśmy się do Wiednia, gdzie rozpoczęto właśnie układy pokojowe, i do króla Pruskiego, bawiącego w Mikułowie wystósowaliśmy pismo, w którem nasze szczere wyraziliśmy życzenie prowadzenia i z naszej strony układów pokojowych.

Wbrew wszelkim zwyczajom, istniejącym między panującymi, król pruski listu naszego nie przyjął.

Mimo to z wyczerpnięciem wszystkich możliwych środków wedle sił staraliśmy się o zabezpieczenie królestwa naszego. Okazywaliśmy nawet skłonność do zrzeczenia się naszych praw królewskich na korzyść naszego kochanego syna i następcy tronu, Jego Królewskiej wysokości księcia Ernesta Augusta, gdyby go Prusy bezzwłocznie wprowadziły w posiadanie korony królestwa hanowerskiego. Z drugiej strony wierni nasi poddani, którzy się odważnie opierali ciężkiemu i samowolnemu jarzmu pruskiej administracyi, nie pomijali żadnej sposobności do objawienia swych gorących życzeń pozostania pod dynastyą, która im jest drogą, która od lat tysiaca dzieląc z nimi losy narodu żadnych nieszczędziła zabiegów w celu ustalenia rozwoju i zabezpieczenia pomyślności kraju.

Daremne usiłowania! JM. Król pruski zająwszy kraj Nasz w sposób podstępny sądzi się uprawnionym do faktycznego zaboru i 20 września b. r. wcielił go do krajów swoich. Jedyną przyczyną, którą rząd pruski dla usprawiedliwienia tego w rocznikach historyi niemieckiej niesłychanego czynu samowoli podaje, jest ta, którą upatruje w prawie zdobyczy.

Ależ prawo zdobyczy spoczywa na wojnie, prowadzonej wedle zasad praw narodów. Nigdy podobnej między Nami a królem Pruskim nie było wojny. Jak już wyżej powiedziano, wedle praw zasadniczych związku niemieckiego nie mogła ona wcale zachodzić, pod względem zaś moralnym winna być niemożebną wojna ze strony bliskiego krewnego, zaprzyjaźnionego monarchy, niemieckiego księcia.

Prowadziliśmy więc prostą, jasną i słuszną obronę przeciwko napadowi, któregośmy nie wywołali i którego niczem usprawiedliwić nie można.

Wobec przytoczonych faktów jawnie i uroczyście protestujemy przeciwko niczem nieusprawiedliwionemu najazdowi kraju Naszego przez Prusaków, przeciwko zajęciu Królestwa Naszego przez króla pruskiego; przeciwko przywłaszczeniu sobie Naszych praw i przywilejów, którego ajenci pruscy dokonali lub jeszcze dokonać mogą; przeciwko uszkodzeniom Naszego majątku, Naszych dóbr i wszelkiego rodzaju dochodów, jakich Nasz dom królewski od Prus już doznał i jeszcze doznawać może; przeciwko złupieniu, jakiego się zarząd pruski na hanowerskim skarbie dopuścił i jeszcze dopuszczać może; przeciwko prześladowaniom, stratom i szkodom, na jakie Nasi wierni poddani wskutek niesprawiedliwego i nieprawnego postępowania administracyi króla pruskiego już byli, lub jeszcze wystawieni być mogą; przeciwko przeszkodom, jakiemi tenże zarząd w sposób brutalny tamował manifestacye kochanych Naszych poddanych w obronie dynastyi i niepodległości Hanoweru, gdy tymczasem haniebnemi sztuczkami sprzyjał wywołanym przez się objawom w przeciwnym kierunku; przeciwko złej woli króla Pruskiego, który odepchnął poczynione u niego lub u jego rządu kroki w celu przywrócenia pokoju między Nami.

Nakoniec protestujemy przedewszystkiem wobec całego świata przeciwko objęciu w posiadanie Królestwa Naszego i wcieleniu go do Prus, które jako ostatecznie dokonane ogłoszono dnia 20go września b. r., jak niemniej przeciwko wszystkim skutkom tego gwałtu; i oświadczamy, że wcielenie to lub zabór jest niegodnem przywłaszczeniem, zbrodniczym i bezwstydnym rabunkiem, krzyczącem zdeptaniem traktatów europejskich, wszystkich zasad prawa narodów i nietykalności państw i koron.

Uroczyste oświadczenie Nasze, które także w imieniu Naszych prawnych następców składamy, ma głównie na celu odparcie wszelkiej napaści naszych praw zwierzchnictwa, które się Nam na mocy prawa sukcesyi przynależą, i które przez wszystkie mocarstwa Europy uznane i zagwarantowane zostały.

Wzywamy pomocy wszystkich mocarstw, które uznały Nasze zwierzchnictwo i niepodległość królestwa Naszego, w przekonaniu, że nigdy nie zezwolą, aby siła szła przed prawem, ponieważ podobna, dziś przez Prusy użyta zasada, na przyszłość bytowi wszystkich monarchij i wszystkich państw prawowitych zagraża.

Nakoniec oświadczamy, że się nigdy nie zrzekamy praw zwierzchniczych w Królestwie Naszem, i że zawsze za nieważne i nie prawne uważać będziemy wszystkie czyny, które rząd pruski lub jego ajenci tam przedsięwzięli lub jeszcze przedsiębiorą w skutek przywłaszczenia, którego odpowiedzialność niechaj na sprawców spadnie.

Niechaj więc wszystkim, którzyby w tem udział mieć mogli, oświadczenie Nasze posłuży za uwiadomienie.

Czekamy przyszłych wypadków w pełnem zaufaniu w sprawiedliwość Naszej sprawy, silną ożywieni nadzieją, że Opatrzność Boska nie omieszka kresu położyć podstępnym knowaniom, niesprawiedliwościom i gwałtom, których ofiarą z Nami i Naszymi dzielnymi Hanowerczykami tyle innych państw i narodów padło.

podpis: Jerzy *Rex.*

Hietzing pod Wiedniem, 23 września 1866 r.

Kontrasygnowano: hr. *Plater-Hallermund.*

Włochy.

O wypadkach w Sycylii dowódzca wojsk i królewski komisarz p. Cadorna, następujący przesłał raport do rządu we Florencyi:

Palermo 24 września 1866 r.

Do JExc. Prezesa Rady ministrów.

Już od dawnego czasu obiegały w Palermie i okolicy pogłoski o zastraszających niepokojach i gromadzeniach się, w końcu o napadzie na miasto i uderzenie na wojsko i władze rządowe.

Z rana 16 września usłyszano między 3 i 4tą godziną silne strzały w północnej i południowej części miasta. Karabiniery i gwardziści udali się na zagrożone punkta, wymienili kilka strzałów z bandami, które się niezwłocznie rozproszyły. Dwóch karabinierów było rannych, jeden zabity.

Namiestnik prowincyi w porę zawiadomiony, udał się równocześnie do hufca powstańców i wszedł w porozumienie z władzami miejskiemi i wojskowemi; zarządzono natychmiast wysłanie małej ilości wojska rozporządzalnego w różnych kierunkach.

Tymczasem zebrała się rada gminna w ratuszu, gdzie się także znalazł dowódzca 2giej gwardyi narodowej. Zajmowano się przygotowaniami do obrony i zebrano jak największą ilość gwardzistów, która jednak nie o wiele przechodziła pięćdziesięciu ludzi.

Już nadchodzili powstańcy ze wszystkich stron czy to wzmocnieni łączącemi się w mieście ludźmi, czy zeszłej nocy nadciągami wspólników pomnożeni, i ogień zaczął się naraz we wszystkich dzielnicach miasta.

Położenie było zbyt groźne, aby się namiestnik z Radą swoją nie miał zaraz udać na ratusz. Tu probowano z gwardzistami, których zdołano zebrać, a na których czele stanął prefekt i syndyk, uczynić wycieczkę w środek miasta przeciw powstańcom.

Jeżeli niezaprzeczonym był wpływ moralny tego śmiałego kroku, to znów liczba powstańców wzrastala tak szybko, że musiano się zdecydować pod przewodnictwem syndyka w pałacu królewskim zebrać radę gminną i obywateli, którzy się oświadczyli gotowymi popierać rząd.

Działo się to o godz. 6tej. Od tej chwili bandy były panami miasta, z wyjątkiem warowni Castellamare, więzienia, pałacu finansów, królewskiego pałacu i ratusza, które pozostały w rękach wojska.

W tym samym dniu i następnych aż do d. 20 września probowano robić wycieczki, aby przywrócić komunikacyą z ratuszem i morzem. Wszystkie prawie te wycieczki były daremne.

W d. 17 ratusz ponownie przez bandy został zaatakowany; mała liczba gwardzistów narodowych i municypalnych nie mogła się dłużej trzymać i w chwili niestrzeżonej uciekła następnej nocy dla połączenia się z wojskiem i władzami rządowemi w pałacu królewskim.

Odtąd bardziej dbano o obronę tego gmachu, postawiono placówki na placu pałacowym i utworzono barykady. Użyto wszelkich środków przezorności, aby się zaopatrzyć w żywność i amunicyą.

Władze polityczne i wojskowe zgadzały się w tem, że należy bądź co bądź przedłużyć obronę pałacu królewskiego, aż do nadejścia posiłków, o które sygnalizowano już do W. Eks. i których oczekiwano. Użyto tymczasem wszelkich środków, aby się postawić w związku z pierwszemi okrętami wojennemi już przybyłemi i stojącemi w przystani; lecz na nieszczęście nie dało się to uskutecznić.

Batalion przybył do Mesyny. Był on dość turbowany przez złoczyńców wśród marszu, który wykonać musiał zewnątrz miasta do pałacu królewskiego; lecz batalion ten zaledwo wystarczył, aby zluzować wojsko już wycieńczone, które od dwóch dni nieustanną pełniło służbę przy obronie pałacu.

W ogóle aż do rana w dniu 20, gdy przybyły trzy bataliony pod dowództwem jen. Masi, całem usiłowaniem wojska, jakiem rozporządzać było można, całem staraniem urzędników, którzy nie opuszczali swych miejsc, było trzymanie się przeciw grożbom i napadom bandytów, którzy posuwali śmiałość aż do żądania, aby traktowano z niemi, jak gdyby rząd był ich uznał za wojujących.

Tego samego wieczora batalion bersaglierów pod dowództwem jen. Masi, zrobił świetną szarżę na corso Vittorio-Emanuele; lecz ze względów wojskowych wkrótce wrócił pod pałac królewski. Zrana 21go jednak ponowiono szarżę i odbito ratusz.

Tymczasem przybyły niektóre oddziały z dywizyi Longoniego i Angiolettego, które oddzielnemi kolumnami przerzynając się wzdłuż zewnętrznych murów miasta w stronie południowej, północnej i mając za przedmiot pałac królewski, po różnych dość żywych starciach z bandami, zdołały je zmusić do ucieczki, tak, że komunikacye zaczęły się otwierać z wnętrzem miasta i od tej chwili anarchia stanowczo pokonaną została.

Co do przyczyn i powodów tych rozruchów, wstrzymam się od wszelkiego ocenienia, gdyż chodzi o fakta zaszłe przed moim przyjazdem, o tych przeto nie mam obowiązku wydawać mego sądu.

Winienem zwrócić uwagę W. Eks. na naganne postępowanie w ostatnich wypadkach intendenta domu królewskiego, który jeden z pierwszych (a nie był on sam), opuścił swoje miejsce; uciekł on nawet z miasta, ambarkując się z żoną swoją na parowiec „Dispaccio“ i dozwalając, aby wszyscy ludzie, zmuszeni obowiązkiem do pozostania w pałacu królewskim, zostali na łasce pałacowej służby przewrotnej i niekarnej, współwinnej powiększej części w rozbójnictwie i reakcyi.

Zastrzegam sobie przesłanie ministrowi wojny raportu szczegółowego co się tyczy działań wojskowych. Winienem już teraz jednak powiedzieć, że wojsko spełniając energicznie swój obowiązek, wstrzymało się od wszelkiego nadużycia, że nawet w zapale walki postawa jego była umiarkowaną, pomimo barbarzyńskich prowokacyj rozbójników.

Nie mogę również przemilczeć, że mnichy i zakonnice przyczyniali się wielce do podniecania tych opłakanych rozruchów. Z śledztwa już rozpoczętego wynika, że pieniądze ich były głównem źródłem organizacyi i utrzymania band zbrojnych, dostarczył im broni i amunicyi.

Kilku mnichów brało udział w walce wśród rozbójników. Zresztą ostatni najbardziej obwarowywali się w klasztorach. Jeden z klasztorów najzaciętszy stawiał opór. Zakonnice były w ogniu i zachęcały buntowników, aby strzelali do wojska. Opinia publiczna domaga się ze względu na ten udział, zniesienia owych cytadel reakcyi.

Zresztą charakter ruchu zdradza czyny srogości, które przez krótki ciąg jego trwania, bądź tu, bądź w okolicy popełnione zostały. W Misilmeri zamordowano 28 karabinierów i żołnierzy; którzy zmuszeni poddać się, pozostali bezbronni.

W koszarach „Vittoria“, odległych od miasta o 1 kilometr na zachód, wojsko w kwaterach swoich znajdujące się wymordowano barbarzyńsko; zniszczono żywność, skradziono pieniądze i obrano ze sukni i ze wszystkiego co posiadały ofiary tego okrucieństwa.

Zrabowano również kilka domów prywatnych, pomiędzy innemi dom syndyka, który tak szlachetną odegrał rolę, ocalając swojem zachowaniem się, pełnem godności, swoją niezwykłą odwagą honor kraju, który reprezentuje. Zrabowano również szpital palermitański, siedzibę dowódzcy wojskowego miasta i okręgu, skład ogólny towarów i bibliotekę wojskową.

W Monreale zamordowano inspektora kwestury, p. Bolla. Wszędzie tumult oznaczony został krwią i rabunkiem.

Te krótkie skazówki wystarczą, aby dowieść niezaprzeczonej potrzeby ogłoszenia, co już uczyniłem, stanu oblężenia.

W. Eks. ujrzeć może w mojej odezwie i w kolejnych obwieszczeniach, które mam zaszczyt przesłać mu, powody i nastrój wszystkich tych środków surowości, jakie ważność sytuacyi i nadużycia anarchii najwyuzdańszej uczyniły nieuchronnemi.

Jen.-por. dowódzca wojsk i wyspy i komis. król.,

(podp.) *R. Cadorna.*

Ogłoszenie stanu oblężenia, o jakiem raport wspomina, jest następującej osnowy:

Jen.-porucznik dowódzca siły wojskowej wyspy Sycylii, nadzwyczajny komisarz z szerokiem pełnomocnictwem dla miasta i prowincyi Palermo:

Z mocy władzy udzielonej mi dekretem królewskim z d. 18 b. m.

Zważywszy trudny stan bezpieczeństwa publicznego w mieście i prowincyi Palermo, ogłasza:

1) Miasto i prowincya Palermo, są dziś uznane w stanie oblężenia.

Osobnemi rozporządzeniami zabronione zostaną bezwzględnie zgromadzenia, nakazane rozbrojenie i zaprowadzone wszelkie inne środki, jakie mogą być uważane za potrzebne w interesie wewnętrznego bezpieczeństwa państwa.

2) Stósować się mają do miasta i prowincyi wyż wspomnionej i do jej terytoryów właściwych artykuły 226, 231, 521, 522 będącego w życiu kodeksu karnego.

Wszystkie władze cywilne i wojskowe winne są wykonywać w granicach atrybucyj swoich, przepisy zawarte w niniejszem rozporządzeniu.

Palermo 23 września 1866.

(podp.) *Rafał Cadorna.*

Jen. Cadorna wydał jeszcze następującą odezwę:

Mieszkańcy miasta i prowincyi Palermo!

Garstka ludzi idących za złemi radami, korzystając zręcznie z nadzwyczajnego zaufania, jakie miano powszechnie w zdrowy rozsądek i patryotyzm wielkiej większości ludów, i pobłażania, jakiego używano względem ludzi nieubłaganie przeciwnych teraźniejszemu porządkowi rzeczy, korzystając z nieobecności wojsk królewskich, powołanych do walczenia w wojnie narodowej, wtargnęła 16go b. m. w okolice i wewnątrz miasta, dla rabunku i grabieży.

Wszystkie inne miasta wyspy napiętnowały jednomyślnie i okrzykiem głębokiego oburzenia owe zbrodnicze fakta.

Sama ludność Palermu, mówię tu o części jej zacnej, o wyborze tej ludności, nie stała się solidarną w saturnaliach rozkiełznanej ludności.

Nadaremnie starano się ukrywać te zbrodnie pod nazwą polityczną bez znaczenia; nadaremnie dano im chorągiew, jakiej opinia publiczna nie może uznać; kraj zanadto się spostrzegł, że żadne stronnictwo polityczne nie ma prawa wymagać, aby było uważane jako stronnictwo, gdy pierwsze akta swego istnienia inauguruje wśród rabowanych pałaców, wśród zgłodniałych nieszczęśliwych stworzeń, wśród pożarów i gwałtów wszelkiego rodzaju.

Postanowiłem działać w ten sposób, aby siła nadaną była ustawie, aby życie i dobro wszystkich klas obywateli były zabezpieczone w sposób stały i trwały, aby ten stan niepewności, tak zgubny dla interesów żywotnych kraju, wstrzymujący przemysł i handel i wyczerpujący źródła publicznego bogactwa, ustał raz na zawsze.

Groźne warunki bezpieczeństwa publicznego i bolesne ostatnie wypadki, jakie zasmuciły przez kilka dni ludność Palermu i okolic, czynią nieuchronnemi środki surowe i wyjątkowe. Środki te nie tycząc wolności i wykonania praw każdego dobrego obywatela, przyczynią się silnie do odjęcia odwagi tłuszczy złoczyńców i zapobiegną wznawianiu się faktów tak opłakanych.

Konieczność wzywa żelaznej ręki przeciw złoczyńcom, nie sprowadzi ona mnie jednak z drogi obowiązku stosowania ściśle wszystkich mych aktów do wymogów sprawiedliwości.

Obcy wszelkim namiejętnościom stronnictw, zamierzam położyć kres stanowczo wszelkim pobudkom mniej lub więcej bezpośrednim zabójczej niespokojności dla publicznej spokojności, owej sztucznej pladze, która jak mara cięży od dawna na tej ludności.

Kraj potrzebuje głębokiej trwałej spokojności, i będzie ją miał za pomocą środków, jakie ma pod ręką rząd, jak również przez poparcie skuteczne i szczere wszystkich uczciwych ludzi.

Dowiedziecie tym sposobem raz jeszcze, że niechaj usiłowania reakcyi opierają się na sromotnych sojuszach z rozbójnictwem, kamorrą i wszelkiemi innemi sektami poniżającemi ludzkość, będącemi spuścizną wiekowego despotyzmu, zawsze one tylko w końcu wzmocnią wiarę ludności w nasze wolne instytucye i zapalą w sumieniu publicznem niechęć i wzgardę dla systemu niemoralności i przeniewierstwa, już zasypanego gruzami znienawidzonej dynastyi.

(pod.) *Rafał Cadorna.*

Jeszcze raz o Starej Wiśle.

Sprawa przekopu Starej Wisły jest kwestyą niemal żywotną dla miasta Krakowa, bo kwestyą zdrowia i życia. Stara Wisła bowiem jest dziś kloaką wśród miasta stojącą, zapowietrzającą całą okolicę Stradomia, Kaźmierza, ulicy Starowiślnej, Wielopola i Grzegórzek. A przecież ta sama okolica, przy płynącej wodzie, mogłaby być tak łatwo uroczem, zdrowem i dla przemysłu pożądanem miejscem.

Przy Stradomiu bowiem wpływa do Starej Wisły 6 miejskich, a 8 prywatnych kanałów, których woń dla braku odcieku całą zapowietrza okolicę i niezdrową czyni. Przy ulicy zaś Starowiślnej i Wielopolu, rzezalnia stojąca nad suchem korytem tejże Wisły, przez siedm ósmych części roku powietrze całej tej okolicy zaraża, i dla tego tam febry częste panują, a cholera zawsze najpierwej się pojawia. Grzegórzki mogące być przedmieściem pożądanem dla bliskości środka miasta, przez nieszczęsne sąsiedztwo koryta Starej Wisły i stojącej wody, nazwę okolicy febrowej w aktach policyi lekarskiej dostały.

Temu tak wielkiemu złemu zaradzić, zdarzała się niepowetowana okazya trzy lata temu, lecz o tyle tylko, że bezpłatnie. Wtedy bowiem Administracya kolei galicyjskiej ofiarowała się zrobić przekop Starej Wisły pod samym Kaźmierzem, na swój koszt, a to dla uniknięcia kosztownej budowy mostu na Starej Wiśle przy Wielopolu; że zaś ówczesny Magistrat nie widział ztąd żadnych korzyści, wyczekując odsyłał ten projekt, chociaż czysto miejski, do wszystkich władz, a nawet do Magistratu Podgórza, i opozycyę wywołał, którąby się mógł tłomaczyć w razie zarzutów.

W skutek tego zarzucali temu projektowi niechętni naszemu miastu, jakoby przekop ten zalew Podgórza sprowadzić mógł, chociaż każde dziecko widzi, że Podgórze daleko wyżej leży, niż Grzegórzki, Wielopole i okolica koło Kaźmierza położona, i tam jedynie zalew mógłby nastąpić, gdyż woda pod górę do Podgórza nie popłynie. Lecz nadto jeszcze Stara Wisła odpływa do Nowej Wisły aż za Podgórzem, gdzie koryto tejże jest dwa razy szersze, jak u mostu Podgórskiego; więc chociażby Stara Wisła nawet jezioro jakie odprowadzała, w tak rozszerzonem korycie miałaby należyty odciek.

Dla tego więc, czy Stara Wisła będzie tak lub owak przekopaną, woda pochodząca w niej jedynie z Nowej Wisły, przybyć z powodu przekopu nigdy nie może: tak zdrowy dyktuje rozsądek. Projektowanym zaś przekopem jeszcze prędzej woda będzie odpływać przez zwiększony w niem spadek.

Cóżby zaś tedy twierdzili przeciwnicy tego projektu, gdyby Kraków, który bez apellacyi może dziś u siebie wszystko to robić, co potrzeby jego nakazują, postanowił koryto Starej Wisły jako smrodliwe zasypać? czyliby wtedy wody w Nowej Wiśle ubyło? i w Podgórzu zalew był niepodobny?

Powyższe więc zarzuty przekopowi Starej Wisły czynione, są tylko po prostu czynem nieświadomości, nieodpartym dotąd, niepojętą ze strony miasta obojętnością w tak ważnym przedmiocie. Gdyby zaś dziś miasto uprosiło sobie u nowego Naczelnika kraju nakaz zbadania bezstronnego tego projektu na nowo, najniezawodniejby to na jego korzyść wypaść musiało.

Ze zaś pozbawione zostało miasto nasze tak pożądanego bezpłatnego przekopu Starej Wisły, przez któryby zdrowe powietrze wprowadzonem zostało płynącą wodą do środka miasta: nie powinniśmy się ociągać ani na chwilę, to złe tak grożącej doniosłości, teraz wspólnemi siłami, chociaż już własnym kosztem od miasta naszego na zawsze oddalić, a to tem snadniej, kiedy błogosławiona instytucya zarządu miasta własnemi już organami, oddaną nam została. Kwestya bowiem przekopu, jako kwestya zdrowia i życia, jest pilniejszą dla miasta, niż budynki lub kosztowne kostkowe bruki.

Przejdźmy następnie do udowodnienia możności wykonania powyższego projektu i widoków spłynąć mogących na miasto nasze z jego przeprowadzenia.

Wiadomo, że woda płynie chętniej tam, gdzie ma większy spadek niż gdzie ten jest mniejszy. Uważając więc dwa punkta w Nowej Wiśle, gdzie ta się styka ze Starą, w punkcie wejścia pod Zamkiem, i wyjścia pod wielkim mostem kolei żelaznej; i pomierzywszy długość pierwej Nowej Wisły między temi punktami, a potem długość projektowanego przekopu, pokaże się, że długość Nowej Wisły między temi stałemi punktami mierzy 1340 siąg; koryto zaś projektowane Starej Wisły przez nadinżyniera Cyffera od kolei żelaznej, słynnie dziś odznaczonego, mierzy tylko 950 siąg. A zatem przy tym samym spadku jest krótsze o 390 siąg, co dowodzi, że ten przekop będzie miał o jedną trzecią część większy spadek niż Nowa Wisła może mieć płynącą wodę.

Sprostowanie i przekop nowego koryta, od ujścia przy Nowej Wiśle aż do mostu Stradomskiego, podjęła się c. k. Komenda Inżynieryi swym kosztem uskutecznić, dla zyskania piasku potrzebnego do swych robót, i wykonała już znaczną część przekopu tego; pozostaje więc tylko część zakrzywioną onego dokończyć, która się stykać będzie z dawnem miejscem wejścia Nowej do Starej Wisły. Kierunek ten nowy nie jest tak złamany jak dawny, nie będzie więc tamował prądu wody; a zasypanie piaskiem, które dopiero powyżej wejścia ma miejsce, temu przekopowi szkodzić nie będzie, tem bardziej, że już w iłowatym gruncie zostanie prowadzony.

Część zaś przekopu, jakąby miasto samo miało uskutecznić, zaczyna się w Starej Wiśle, od miejsca naprzeciw środka ogrodu Missyonarzy, aż do wielkiego mostu kolei żelaznej na Nowej Wiśle, i mierzy tylko 498 siąg.

Ta robota sama, bez żadnych głównych przeszkód, dałaby się łatwo, tanio i prędko uskutecznić; i tylko wywłaszczenie na użytek publiczny, głównym byłoby wydatkiem przy nabyciu gruntów potrzebnych. Wydatek ten wraz z robotą nie przeniesie jednak dwudziestu kilku tysięcy zlr. Jednak nie cała ta suma jako wydatek policzona być może; albowiem nawzajem stare koryto Wisły zajmujące przeszło 27,000 siąg kwadratowych gruntów, i plac przez przekop zyskany pod Rybakami, bardzo zdatny na handel drzewa i węgla, odprzedanemi być mogą, ale dopiero po zupełnem uregulowaniu koryta Starej Wisły, gdzie potrojoną już wartość otrzyma. Równie jak i obszerne grunta miejskie nad Starą Wisłą leżące, dziś zapowietrzone, potrojoną wartość jako nad płynącą wodą leżące mieć będą, i nie zostaną już jak dziś na trawę tylko wydzierżawiane, ale znaczne korzyści miastu przyniosą. Ta część przekopu odprowadzić może jeszcze ogromne bajoro zgniłej wody, okrążające od wschodniej strony miasto Kaźmierz, a część ta miasta dziś zapowietrzona zimą i latem, stałaby się, jako wschodnia, najpiękniejszą potem, i wielce dla przedsiębiorstw poszukiwaną, i wkrótce zabudowanąby została.

Zdrowie więc i życie mieszkańców miasta Krakowa woła o spieszne rozpoczęcie tego dzieła; a miłość porządku i ambicya niedania się w niem małym miasteczkom w kraju i za granicą wyprzedzić, nakazuje go tem bardziej, że ono w połowie większej rychło się odpłaci; gdyż stworzy liczne i zdrowe miejsca dla nowych budynków i zakładów, i naszemu Krakowowi wiele użytecznych przedsiębiorstw przymnoży, stawiając go w rzędzie zdrowych, schludnych i porządnych miast, czem się dziś poszczycić nie może, cierpiąc w samym środku tak zgniłych i zabijających wyziewów siedlisko.

Kajetan Szydłowski, Inżynier.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 października. Jutro w niedzielę, jako w święto N. P. Maryi Różańcowej, odprawiać się będzie przed wieczorem procesya z kościoła OO. Dominikanów na Rynku głównym. Procesya ta zwykła bywać bardzo wspaniałą i ludną.

— W nowo założonym na Kleparzu w klasztorze Sióstr Miłosierdzia szpitalu dla cholerycznych, przebywa ciągle jeden lekarz, i ten obowiązany jest udzielać pomocy lekarskiéj bezpłatnie w bliższych miejscach, na każde wezwanie. Dotychczas nie okazała się jeszcze potrzeba wyznaczyć takich lekarzy miejskich do innych dzielnic miasta; wszelako są już na ten cel lekarze zamianowani. Dzisiaj w szpitalach znajduje się 5 mężczyzn, 5 kobiet i 2 dzieci chorych na cholerę.

— Nakładem Rady miasta wydrukowaną została arkuszowa książeczka pod napisem: „Prawidła ochrony osobistéj od cholery, zalecone i ogłoszone przez Komisyę zdrowia Rady miasta Krakowa“ i sprzedaje się po 5 centów.

— P. Barański nauczyciel stenografii rozpoczyna w d. 12 października kurs téj skoropisnéj nauki przy tutejszym Uniwersytecie, w dawnéj bursie muzycznéj przy ulicy Gołębiéj, gdzie o godz. 5téj po południu można się z nim ułożyć co do godzin. Zapis przyjmuje się w kwesturze uniwersyteckiéj w *Collegium juridicum*. Cały kurs półroczny wynosi zlr. 1, a uczniowie uwolnieni od czesnego, mogą bezpłatnie uczęszczać. Liczba uczniów kształcących się w stenografii jest dotychczas bardzo mała, a jednak znajomość sztuki skoropisnéj nieocenioną przynosi usługę i z tego powodu w wielu krajach wchodzi już jako stały przedmiot szkolny. Nietylko bowiem służy ona jako rzemiosło pisarskie, ale również jako nauka pomocnicza i ułatwiająca pracę. Również bardzo jest przydatnem, kto umie czytać skoropisy. Nie ma u nas dotąd jeszcze zecerów, to jest składaczy, coby wprost z stenogramów składali; dla tego niezmiernie wiele przyczynia pracy i czasu, że skoropisy trzeba przepisywać na zwykłe pismo, zanim się je poda do druku. Z rozpowszechnieniem telegrafu systemu Casellego, stenogramy nabiorą jeszcze większéj wagi, bo będzie ich można używać do korespondencyi dla oszczędzenia znacznéj części kosztów obszernego pisma. Wszystkie te względy przemawiają za potrzebą uczenia się stenografii, zwłaszcza, gdy jak praktyka wskazuje, kilka miesięcy nauki wystarczy do przyswojenia sobie téj sztuki.

— Dowiadujemy się, że sędziwy, 76 lat liczący proboszcz chrzanowski X. Ligięziński, od lat wielu ciemny, odzyskał wzrok w zupełności w skutek operacyi dokonanéj na nim przez tutejszego lekarza Dra Blumenstoka.

— *Przegląd* lwowski ogłasza następującą rezolucyę z c. k. sądu krajowego:

JCKApMć raczył najwyższem postanowieniem z d. 11 września r. b. uwolnić najmiłościwiéj Hipolita i Karola Stupnickich od prawnych następstw wyroków za kilka popełnionych prasą karygodnych czynów, z zatrzymaniem jednak orzeczonéj prawomocnie utraty kaucyi.

— Jak donosi *Gaz Narod.*, p. Erben oskarżony o obrazę Majestatu, wypuszczony został 4go b. m. we Lwowie na wolną nogę za kaucyą 300 zlr.

Tarnów 4 października.

— (Dr M.) Gdy cholera cięższe nam klęski zadaje niżeli były te, które nam zadała wojna, to tuszę sobie, że umieszczając sprawozdania z teatru wojny, nie odrzuci Redakcya sprawozdania ze stanu cholery u nas, i kilku uwag, które przy tej sposobności poczynię.

Sroży się u nas w Tarnowie, szaleje. Ze samych profesorów gimnazyalnych zginęło już dwóch, biednych ludzi już bez liku, często-gęsto cały dramat odegra się na ulicy, tak gwałtowny jest jej przebieg.

Ze śmiercią drugiego profesora gimnazyalnego, która dziś wypadła, rozwiązano gimnazyum, tudzież seminaryum teologiczne, które w Tarnowie jest bardzo liczne. Nie możemy niepochwalić kroku tego. Straty w naukach młodzież z tego nie poniesie, można bowiem za to wakacye przyszłe skrócić i wynagrodzić. Natomiast atoli zyska całe miasto, jeżeli ludność jego się przerzedzi wyjazdem młodzieży; szczegółowo zaś zyska sama młodzież, jeżeli się rozjedzie z gniazda cholerycznego, tudzież że biedniejsza część jej ślęcząca podwójnie nad pracą, — gdyż i nad nauką i nad pracą na chleb powszedni — a żyjąca najczęściej bardzo nędznie, byle żyć, rozjedzie się do rodziców i znajdzie lepsze wygody. Rozwiązanie szkół i rozpuszczenie na urlop młodzieży byłoby wszędzie wskazane, a odwleczenie rozpoczęcia kursu, gdzie jeszcze się nie rozpoczął, jak na uniwersytetach i technikach, jak to się w prowincyach niemieckich monarchii podziało. Szczególnie było to potrzebnem w gimnazyum tarnowskiem. Od kilku lat bowiem umieszczone jest tak ciasno, że sale pojedyncze są to zwykłe izdebki, a po 50—80 uczniów w jednej się mieści. Takiej ciasnoty nie mają żadne więzienia; a zaledwo w uroczyste święta po kościołach i bóżnicach tak jest ciasno, jak przez rok cały po klasach gimnazyalnych w Tarnowie. I nie dosyć, że ciasno, ale i nisko, a nadto jeszcze przy głównym i najhałaśliwszym trakcie, tak, że okna uchylić nie można, bo kurz z gościńca do klasy bije, a turkot zupełnie głos profesora lub ucznia przygłusza; przy zamkniętych więc oknach dusi się młodzież nasza w gimnazyum tarnowskiem.

Najęcie lokalu tego na gimnazyum jest jaskrawą illustracyą rządów niedawnych. Gmina miasta opierała się z całych sił temu przedsięwzięciu; lecz właściciel przejechał się do Gubernium i do Ministerstwa, i postawił na swojem. Na sumieniu dyrektora gimnazyum p. Stawarskiego ciężka ciąży odpowiedzialność. Gdy tenże przeniósł się do Krakowa a nastał w jego miejsce p. Oskard na dyrektora, zaraz zaczął protestować; lecz czy protestacyi jego nie uwzględniono, czyli też inne powody zagodziły tę sprawę, dosyć że rzeczy pozostały, jak je dawniej ułożono, i młodzieży naszej kazano się dusić, parzyć i omdlewać. Ile wpływu taka atmosfera ma na omdlewanie i ospałość umysłów i na postęp w naukach, o tem mówić nie potrzeba.

Z okazyi cholery chciałem jeszcze jedną uwagę uczynić. Czemu komisye sanitarne nie zarządzą, by każdy właściciel domu zaopatrzony był w przetwór jaki makowca (opium) dla siebie i wszystkich domowników swoich? Doświadczoną rzeczą jest, że zadanie tego leku w pierwszej chwili jest rzeczą największej wagi; lekarz przyjdzie dopiero za kwadrans przynajmniej, zwykle za godzinę, tymczasem wymioty i biegunka tak się ustalą, że choć lekarz zada leki, to już będzie daremnie, bo te nie dostaną się do krwi, gdyż biegunka i wymioty wydalają go z ciała. Najwyższej wagi rzeczą jest w cholerze zadać opium w pierwszej minucie; wtedy najczęściej on zapobiegnie dalszym następstwom, czemuż obowiązkowo nie opatrzyć w nie dom w dom? Okropna rzecz, że dotąd tego się nie robi, i lekarz wtedy przybiega, gdy już księdza i stolarza trzeba.

Czemu także nie zakazać zupełnie sprzedaży owoców? Dziś one są trucizną, a widzieć można wszędzie pełne opałki ulężałek, i czemu nie zakazać, jak się zakazuje wszelkiej trucizny? Czemu kosztem gminy i kosztem składkowym nie gotować dla biednych mięsa? Dziś gmina ponosi koszta ogromne a tarnowska, ma 10 lekarzy na swych dyetach, prócz tego kilkadziesiąt służących i kilka dorożek. Za to możnaby dziennie wołu całego biednym ubić, a korzyść pewnie byłaby większa. Prywatni składaliby się chętnie, bo oddalając chorobę od biednych, nie dozwoliliby się jej wzmódz i oddaliliby ją tem samem od siebie. Do tego zakaz sprzedaży owoców, a obdzielenie wszystkich domów w opium, a bylibyśmy uzbrojeni: i w miastach nie rozlegałyby się krzyki trwogi i rozpaczy, jak je dziś u nas słychać tak bardzo, że przygłuszają wszystko, roboty ustają mniejsze, a nawet większe fabryki, że młyna parowego np. ruchu utrzymać niepodobna.

— W Warszawie umarła w tych dniach w podeszłym wieku Cecylia Wysiekierska, wdowa po członku senatu, i oprócz wielu legatów zapisała wiecznemi czasy procent od 30,000 złp. dla trzech wdów obarczonych dziećmi, a procent od 10,000 złp. dla dwojga ociemniałych ubogich.

— W tych dniach przepłynął po Renie parowiec przeznaczony na Dniepr. Wystawiony on jest w Roterdamie dla jakiegoś pana z Ukrainy. Rozmiary jego są bardzo małe, ale budowa doskonała, a urządzenie wspaniałe. Z Roterdamu idzie przez Ren na Men, potem kanałem na Dunaj i stamtąd na morze Czarne, a z tego na Dniepr.

— W Nowym Jorku jest teraz 355 takich małżeństw mieszanych gdzie mąż czarny a żona biała, a tylko 6 takich, gdzie mąż biały, a żona murzynka.

— Dzień 5ty października zupełnie pogodny. Ciepło w cieniu doszło do $+ 13°.4$ od $+ 2°.4$. Wiatr północno wschodni słaby. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 6go października o godzinie 6téj rano 334''',70; termometr zaś $+ 1°.4$ R.

— W niedzielę dnia 7go października, Najświętszéj Maryi Panny Różańcowéj; w poniedziałek dnia 8go października, Śtéj Brygidy wdowy.

Przyjechali do Krakowa od 4 do 5 października.

HOTEL SASKI: Juliusz Bobowski starosta z Wadowic, Eustachy hr. Wąsowicz właściciel dóbr z Galicyi, Georg Evers kupiec z Bremen, Wallenberg c. k. kapitan z Wiednia, Józefa Woźniakowska właścicielka dobr z Kongresówki, Wilhelmina Sönzer śpiewaczka z Wiednia, Ludwik Woźniakowski akademik z Kongresówki, Edward Dzwonkowski z Galicyi, Baron Horoch właściciel dóbr z Galicyi, Teodor Scherner z Kongresówki, Franciszek Małecki z Nadbrzezia.

HOTEL POLLERA: Eisersterstein Wojciech kupiec z Tanitz, Opala A. kupiec, Larhs Edward kupiec z Koźla, Graug A. kupiec z Kromieryża, Küszler S. kupiec, Rosenfeld A. kupiec z Pesztu, Khuner Emanuel kupiec z Wiednia, Knaus Józef kupiec, Pongraz E. kupiec z Biały, Karpeles Ignacy, kupiec z Preszburga, Sonnenfeld Ignacy kupiec z Wiednia, Emilianow Konstanty urzędnik z Kongresówki, Górecki F. właśc. młyna z Gliwic, Wallinzel J. właściciel dóbr, Wienscher S. T. właściciel dóbr z Prus, Stojowski Feliks wł. d., Żeleński Kazimierz właś. d. z Galicyi, Kozubowski Ferdynad właśc. d. z Kongresówki, Uznański Aleksander naczelnik powiatu z Szaflar, Hamburger Leopold piwowar z Ołomuńca, Zarzycki Aleksander artysta, Schneider Jan urzędnik ze Lwowa.

HOTEL DREZDENSKI: Antoni Broniewski właściciel dóbr z Zgórska, Tytus Drohojowski właściciel dóbr, z Ryczowa, Emil Beyer kupiec z Lipska.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Posady: Kilka posad aktuaryuszów w obrębie rządowym lwowskim (po 420 zlr.), podania do 20 października.

Licytacye: W d. 31 października sprzedaż połowy realności pod l. 530 gm. IV w Krakowie, cena 367 zlr. 80 cent. — W d. 30 października sprzedaż w Tarnowie dóbr Nagnajów i Siedliszczany.— W d. 18 października i 17 listopada sprzedaż realności pod l. 220 w Staromieściu, powiecie leżajskim; wadyum 39 zlr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Karlsbad 5 października. Królestwo Sascy przybyli tutaj, jak się zdaje, na dłuższy czas.

Berlin 5 paźdz. *(N. fr. Pr.)* Słychać, że gdyby bar. Beust został mianowany, bar. Werther byłby odwołanym z Wiednia.

Paryż 4 paźdz. *Monitor* pisze: Cesarz wysłał jenerałów Genlis i Favé do departamentów Loiry i Allier, dla rozdania wsparć między dotkniętych nędzą zatopionych. *Monitor* donosi o podpisaniu wczoraj w Wiedniu traktatu pokoju między Austryą i Włochami.

Madryt 3 paźdz. Dziennik *Pensamiento* donosi: Niebawem mają być ogłoszone rozporządzenia tyczące się utrwalenia publicznego porządku i uregulowania prasy, zostawiając jej wolność wyrażania myśli swoich w sposób legalny.

Florencya 4 paźdz. Dziś rano 101 strzałów działowych obwieściło podpisanie pokoju. Sądzą, że król już w sobotę ratyfikować będzie traktat pokoju.

Petersburg 4 października wieczór. Królewicz duński odjechał wczoraj do Kopenhagi. Dziś odbyło się nabożeństwo z powodu deszczów i zniknięcia cholery. Piąta dywizya armii w gubernii Kijowskiej zredukowaną została do stanu kadr.

Wiedeńska *Debatte* jeszcze raz występuje przeciw miotaniu się rosyjskich dzienników z powodu powołania hr. Gołuchowskiego i mówi: „Kwestya polska ma niewątpliwie znaczenie europejskie. W Wiedniu nie zapoznają jej wagi i nie myślą jej ignorować albo lękliwie schodzić jej z drogi. Natomiast Rosya staje w sprzeczności z całą Europą, zaprzeczając istnieniu kwestyi polskiej, jako kwestyi europejskiej.“ Dalej zaś powiada: Jeżeli Rosya pragnie, aby tę smutną robotę, na jaką się wysilają jej jenerałowie i politycy od r. 1863 w Warszawie, uważano za sprawę czysto rosyjską, to musi również poczytać reorganizacyę Galicyi za sprawę wewnętrzną Austryi. Jeżeli zaś na mocy prawa międzynarodowego chce wdawać się w sprawy Galicyi, wtedy należałoby iść dalej jeszcze, i rozwiązanie sprawy polskiej powierzyć w ręce Europy. Dopóki zaś takie rozwiązanie nie nastąpi, musi nam być wolno uważać to co Austrya robi dla zadowolenia Galicyi, za sprawę wewnętrzną monarchii.

Z powodu głosów dzienników centralistycznych wiedeńskich o zwołanie Rady państwa, tudzież z powodu narady niemieckich deputowanych tak zwanych konstytucyonistów, pisze półurzędowy *Wiener Journal*, iż nie należy poświęcać rzeczy dla formy. „Nie ulega wątpliwości — mówi ten dziennik — że jeśliby rząd wstąpił na tę niebezpieczną drogę, powstałby główny krzyk niechęci z Węgier, Siedmiogrodu, Chorwacyi, Czech, Galicyi, Istryi i Dalmacyi. Większość najżywiej protestowałaby przeciw tej ponownej próbie poddania jej parlamentaryzmowi, za którym tylko mniejszość stoi. Wszystkie dotychczasowe wysilenia i starania byłyby stracone; nieufność, nienawiść polityczna, rozrosłyby się bujniej niż kiedykolwiek. Sejm węgierski wezwany do wysłania deputowanych na pełną Radę państwa, nie mógłby inaczej odpowiedzieć, jak protestacyą i zaniechaniem wszelkich kroków pojednawczych“. Słowa te wystarczą.

Pogłoski o ustąpieniu hr. Mensdorffa utrzymują się, lecz zachwiało się przypuszczenie, aby je go następcą miał być bar. Beust. Wypowiedzieliśmy zdanie nasze pod tym względem, a urzędowe dzienniki pruskie niechętnie już o tem wzmiankują. Co do następcy po hr. Mensdorffie, pełno krąży pogłosek, ale dotąd bez podstawy. Już przestano mówić o bar. Hübnerze i ks. Metternichu; natomiast naznaczają znów księcia Metternicha posłem w Rzymie, a hr. Karolego w Paryżu. W tej chwili bar. Hübner przebywa we Francyi u swojej córki, zanim wyjedzie do Rzymu, jeśli wprzódy nie zajdzie zmiana pod tym względem.

W tych dniach miało nastąpić w Warszawie ogłoszenie nowego podziału administracyjnego Królestwa Polskiego, wszelako takowe wstrzymanem zostało. W tym celu byli nawet zawezwani do Warszawy gubernatorowie gubernij Królestwa. W sferach najwyższych rządowych panuje wciąż nieporozumienie, którego wyrazem jest przeciwieństwo Berga i Czerkaskiego. Jeden reprezentuje biórokracyę szkoły niemieckiéj, drugi socyalizm nowo-rosyjski szkoły milutynowskiéj. Obaj ci zapaśnicy odbywają próby na Polsce!

Piszą nam w tej chwili z Wiednia, że wiadomy protest króla hanowerskiego dał już powód do dyplomatycznego zapytania z Berlina. Hr. Mensdorff oznajmił z tego powodu bar. Wertherowi, iż Austrya nie może cenzurować i kontrolować aktów monarchy, który używa u niej prawa gościnności. Jeżeli Prusy obrażają się, iż akt taki został ogłoszony w dziennikach, to służy im prawo wytoczenia procesu; żaden zaś dziennik urzędowy aktu tego nie ogłosił.

Traktat pokoju między Austryą i Włochami ratyfikowanym ma być w ciągu dni 15. Głosowanie powszechne odbędzie się natychmiast po ratyfikowaniu; od połowy zatem tego miesiąca Włochy tworzyć będą państwo jednolite, a oprócz kwestyi rzymskiej, cała uwaga rządu zwróconą będzie ku wewnętrznej organizacyi. *Italia* powiada, że bardzo byłoby nie na rękę Włochom, gdyby w tej chwili poruszoną została kwestya wschodnia, lecz zastrzega na później udział rządu włoskiego w tej sprawie. Urzędowy ten organ pisze bowiem:

„Pragnęlibyśmy, aby kilka lat upłynęło, zanim się ta kryzys objawi. Właśnie dla tego, że Włochy mają zaległe interesa na Wschodzie, pragnęlibyśmy widzieć tę kwestyę rozwiązaną wtedy dopiero, kiedy Włochy będą w stanie wdać się w nią całemi siłami swemi. Widoczną zaś jest rzeczą, że Włochy potrzebują kilku lat wypoczynku, aby się urządzić wewnątrz, polepszyć swoje finanse, przeobrazić flotę i armię i być w poczuciu swojej potęgi... Położeniem swojem jeograficznem Włochy powołane są do wywierania znacznego wpływu na Wschodzie. Włochy liczą na wszystkich punktach Wschodu mnóstwo rodaków, a język włoski jest tam językiem prawie powszechnym. Skoro wszystkie te interesa, które się tam zrodziły pomimo politycznej bezwładności metropoli ojczystej, skupią się około chorągwi Włoch odrodzonych, wielkim ciężarem zaważą wtedy na szali. Aby jednak otrzymać ten rezultat, potrzeba koniecznie pewnego czasu. Przed kilkoma dopiero miesiącami mniemaliśmy, że sprawa wschodnia dopomoże nam do odzyskania Wenecyi; ku tej więc stronie zwracały się niemal wszystkich oczy. Dziś gdy Wenecya wolna połączy się z wspólną ojczyzną, należy nam szukać innego rodzaju korzyści. Powinniśmy inaczej zapatrywać się na kwestyę wschodnią, niż przedtem. Punkt widzenia zmienił się dla nas skutkiem wojny. Byliśmy niecierpliwi wczoraj; dziś musimy czekać lat kilka.“

W ministeryalnych dziennikach pruskich objawia się ciągła ku Austryi niechęć i podejrzliwość. Z powodu, że wiedeński korespondent do *Patrie* zapewniał, iż Prusy robiły Austryi propozycyę, aby wraz z nią działać wspólnie w kwestyi wschodniej w interesie Niemiec, — powiada *Nordd. allg. Ztg*, że rząd pruski od chwili zawarcia pokoju zbyt uderzające posiada dowody osobistej drażliwości i drobiazgowej urazy ze strony Wiednia, aby chciał się wdawać w politykę opartą na interesach. Dziennik berliński przyznaje zaś prawdę twierdzeniu *La Patrie*, że „Austrya nieznacznie przechyla się ku Francyi.“

Tenże dziennik przyznaje, że poseł szwedzki w Berlinie z polecenia swego rządu zapytywał o dokonanie głosowania powszechnego w północnym Szlezwiku. Zapytanie to jednak nastąpiło jeszcze w sierpniu, a wtedy nie można było dać odpowiedzi, bo jeszcze toczyły się układy o pokój w Mikułowie.

Według doniesienia *Gazety Krzyżowéj*, kwestya złożenia przysięgi przez urzędników w krajach wcielonych do Prus, pozostaje kwestyą otwartą. Co do urządzenia sądów w tych krajach, sądy apelacyjne w Celle i Kasselu utrzymają się.

Rząd pruski mając sobie przyznany przez Izby kredyt 60 milionów talarów dla zapełnienia skarbu, a właściwie, aby mieć pod ręką pieniądze na wszelki wypadek wojny, bo tak rzecz tę przedstawił był hr. Bismark w Izbie deputowanych, rozpoczyna już według doniesienia berlińskiej *Bank u. Hand. Ztg* traktować z kapitalistami o pożyczkę. W tej chwili będzie on mógł dostać pieniędzy pod korzystniejszemi warunkami aniżeli wtedy dopiero, gdyby był naglony szukać kredytu. Ciekawi jesteśmy, na jakie termina zażąda rząd pruski pieniędzy; prawdopodobnie nie przed zimą.

W poniedziałek ma się odbyć w Leeds nowy meeting reformistów, na który przybędzie deputacya ze wszystkich miast okolicznych, tudzież korporacyj i stowarzyszeń. Bright, który nie może mówić pod gołem niebem, będzie mówił wieczór w sali komitetu meetingu.

Komisya europejska zajmująca się sprawą żeglugi na dolnym Dunaju, która ma się zbierać dwa razy do roku w Galaczu, na wiosnę zaś nie zebrała się z powodu zawikłań politycznych, ma odbyć w tym jeszcze miesiącu naradę.

Do Tryestu nadeszły pocztą z Aten z 29 września następujące wiadomości: Słowa margr. Moustier do naczelnego ministra greckiego podczas krótkiego pobytu w Atenach, nie były wcale zachęcające. Margr. Moustier miał grozić zerwaniem stosunków dyplomatycznych, w razie, jeśliby rząd grecki nie pozostał zupełnie neutralnym wobec Kandyi. Rząd turecki domaga się od rządu greckiego usunięcia ministra wojny, dla tego, że tenże jest Kreteńczykiem. Pod Keramią, według tych doniesień zaszła o trzy godziny drogi od Kanei bitwa dwudniowa, której rezultat nie był wiadomy. Tymczasem według doniesień przez Korfu otrzymanych, bitwa ta miała trwać 22go i 23go września. Wojsko turecko egipskie w sile 20,000 ludzi i wzmocnione ochotnikami krajowcami, pod wodzą pięciu paszów, uderzyło na obóz powstańców między Malaxą a Keramią, lecz odparte zostało. Ponowiony napad 23go po otrzymaniu przez chrześcijan 20,000 ludzi w posiłku, miał się skończyć porażką turecką i kosztować Turków 3,000 jeńca, a reszta wojska miała się schronić na okręty. Wiadomość ta atoli zdaje się być przesadzona, jak wszystkie z greckich źródeł pochodzące. Turcya nieprzepuszcza telegramów greckich o powstaniu kandyjskiem. Zgromadzenie narodowe kreteńskie wydało odezwę wzywającą w pomoc wszystkich Greków. Konsulowie angielski i francuski na Kandyi okazują niechęć swoją dla powstania. Z Konstantynopolu przybył do Kandyi okręt rosyjski z instrukcyami dla konsula rosyjskiego. Konsul włoski udał się do Heraklei na włoskiej fregacie. Municypalność ateńska opiekuje się rodzinami zbiegłemi z Kandyi. Zagraniczni Grecy przesłali już milion franków powstańcom kandyjskim. We wszystkich gminach greckich potworzyły się komitety w celu wspierania Kandyotów. Grecy zamieszkali w Ibraile i Galaczu ofiarowali 100,000 zlr.

Z Konstantynopola otrzymano z tej samej daty 29go września wiadomości donoszące, że posłowie angielski i francuski potępiają od samego początku powstanie kandyjskie, i w tym duchu przesyłają zlecenia posłom swoim. Między Stambułem a Kandyą zaprowadzono pocztę parową raz na tydzień.

Z Bajrutu donoszą do Konstantynopola pod d. 15go września, że Jusuf Karam dowódzca Maronitów, miał ujść do Grecyi. Na Libanie i w Horanie panuje spokojność.

Prezydent Johnson, przeciw któremu wzmaga się opozycya, znajduje silne poparcie w armii. Dziś armia więcej znaczy w Ameryce niż dawniej; dziś zabiera ona głos śmielej, i dla tego głos ten nie może być lekceważony, bo wojna wyrobiła w wojsku pewien duch korporacyjny, dawniej nieznany. Konwent wojskowy zebrany 17go września w Cleveland, zebrał podpisów na akcie swoim 50 jenerałów, 84 brygadyerów i około 3000 innych oficerów. Konwent przystaje zupełnie na politykę prezydenta pod względem przywrócenia Unii, i wzywa armię i flotę do przystąpienia. W odezwie w tym celu wydanej powiedziano, że ci, którzy walczyli za utrzymaniem Unii, mają prawo żądać, aby dzieło ich nie zostało przez polityków zniweczone. Unia nie jest jeszcze zupełna, a kongres zjednoczenie odwleka. Stłumienie powstania nie daje bynajmniej rządowi prawa zwycięzcy; władza jego może być dziś tylko taką, jaką była przed rokoszem. Jeszcze nigdy armia w Ameryce nie przemawiała jako korporacya — ani też ośmielała się krytykować politykę rządową. Akt ten jest przeto wielkiej wagi i pod względem roli, jaką armia w swej całości podejmuje.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 6 października. *Wiener Journal* zapisuje pokój zawarty z Włochami, jako fakt wielce pocieszający. Szczere życzenie nasze, mówi ten dziennik, zmierza ku temu, aby z serc wrogów niegdyś naszych ustąpiła gorycz, aby uznali oni, jak dalece własny ich dobrze zrozumiany interes wymaga pielęgnowania przyjaznego sąsiedztwa z Austryą. Opuszczając Wenecyę i uznając królestwo Włoskie, Austrya dokonywa dwóch wielkich czynów bez żadnej myśli ubocznej. Europejska missya Austryi odwraca się od południa. Z ochotą poczytujemy dziejową erę walk niemieckich na ziemi włoskiej za zamkniętą. Włochy mają używać pokoju do wewnętrznego umocnienia się, do utorowania ścisłych stosunków handlowych z Austryą. Na przyszłość poczytywalibyśmy odnowienie przymierza zaczepnego Włoch z Prusami za zjawisko przeciwnaturalne, nieusprawiedliwione i grożące niebezpieczeństwem. (Wszystko co tu mówi z początku dziennik urzędowy, jest rzeczą wiadomą i już omówioną — przed wojną. *Red. Cz.)*.

Petersburg 5 października. Wieść obiega, iż na dzisiejszej radzie ministrów rozbierano rozległe projekta reformy finansowej ministra skarbu, w co wchodzą nadzwyczajne oszczędności na budżecie, energiczne ożywienie przemysłu i rozszerzenie budowy kolei żelaznych, wszelako bez żadnej zmiany taryfy celnej.

Kursa. **Wiedeń** 5. paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 62·15. — Pożyczka narodowa 67·40. — Losy z roku 1860 80·40. — Akcye banku 720.— Akcye kred. 152·30. — Londyn 127·60. — Srebro 126.50.—Dukat 6.09.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 paźd.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	113
— nowe obr. „	125	120
Listy zast. pol. bez k.	81	79
Banknoty pol. 100 złr.	412	402
Ruble ros. za 100 rsr.	166	161
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	127 1/2	125 1/2
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 30	10 6
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	71 50	69 50
— — stare „	74 50	72 60
Oblig. indem. „	69 50	67 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	206
„ L.-Cz. z całą wpł.	182	177

Wiedeń 5 paźd. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	62 15
5% Pożyczka narod.	67 40
Akcye banku wied.	720
— — kred.	152 30
Losy 5% z r. 1860.	80 40
Srebro	126 50
Londyn 10 funt. szter.	127 60
Dukat pojedynczy .	6 9

Wiedeń 4 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 90	55 80
— Pożyczka narod.	67 80	67 60
— Metaliki na m. k.	60 90	60 70
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	77 —
— — czeskie	79 —	78 —
— — węgiers.	68 —	67 —
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	67 50	66 50
— — bukow.	64 50	63 50
— — siedmgr.	64 —	63 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 —	89 80
4% Galicyjskie. . .	— —	69 —
5 1/2% Węgiersk. los.	81 —	80 50
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	154 50	153 50
— — — 1854	75 75	75 25
— — — 1860	80 60	80 40
— — — 1864	73 60	72 50
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	123 25	122 75
— tryest na 4 1/2 %	111 50	110 50
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 —	21 —
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	24 —	23 —
— miasta Budy . .	24 50	23 50
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	21 —	20 —
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	722 —	721 —
Zakładu kredytowego	152 90	152 70
Żeglugi par. na Dunaju	472 —	471 —
Kolei półn. Ferdynan.	1655	1650
— rządowéj fr.-a .	190 70	190 60
— zachodniéj c. El.	129 50	129 —
— Pardubickiéj .	113 —	112 50
— południowéj .	208 —	207 50
— Galicyjskiéj . .	210 —	209 —
Czerniow. z wpł. 80%	178 —	177 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	108 50	108 25
Augsg. 100 zł. nr	7	108 —	107 75
Berlin 100 tal .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 25	108 —
Hamb. 100 mark.	8	96 —	95 75
Londyn 10 fun.	10	128 40	127 80
Paryż 100 frank.	4	50 90	50 80

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 11	6 10
— — obrączk.	6 11	6 10
Złoto *al marco* . .	6 7	6 5
Napoleondory . . .	10 25	10 24
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 75	10 70
Luidory (niemieckie)	10 50	10 40
Suwereny angielskie	12 90	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	127 50	127 —
— kupony . . .	127 25	127 —
Talary związkowe .	1 91	1 90
Pruskie bilety kas. .	1 91	1 90 1/2

Lwów 4 paźdz	żądają	płacą
Dukat	6 11	6 3
Półimperyał rosyjski	10 47	10 28
Rubel srebr. rosyjsk.	1 96	1 91
Talar pruski	1 92	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	70 42	69 58
— — m. k.	73 78	73 1
Obligi indem. b. kup.	67 35	66 38
Akc. kol. gal. b. kup.	211 17	209 —
„ „ lwow.-czer.	180 -	177 67

Warsz. 4 paźdz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	80 50	— —
Listy zast III okr. „	80 33	79 83
kupon „		1 13 1/3
Listy likwidacyjne .	61 67	61 33
kupon „	—	1 37 7/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 —	69 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	62 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	113 —	— —

Wrocł. 4 paźdz.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	78 3/4	78 1/4
Polskie bilety bank.	78 1/12	77 7/12
„ Listy zastaw.	—	61
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3 1/2 %	—	—

Paryż paźdz.

Renta 3% . . . 69 20

Londyn 5 paźdz.

Konsole 89 1/4

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do Nru 228 „CZASU“ z d. 7 Październ. 1866.

Kraków 7 października. Donieśliśmy już o postanowieniu ministeryalnem przypuszczającem używanie wszystkich języków w monarchii używanych, do telegrafowania. Rozporządzenie w tym względzie ogłoszone „w dzienniku rozporządzeń dla telegrafów“ z dnia 30go września 1866 r. do L. 10,148 mówi:

„Począwszy od dnia 10go października r. b. stacye telegraficzne upoważnione są do przyjmowania i rozsyłania nietylko takich depesz, które napisane są w językach dotychczas przypuszczanych (a takiemi były: niemiecki, francuski, angielski, włoski i rosyjski, a ten ostatni, jeżli depesza przychodziła z Rosyi *Red. Cz.*), lecz również i takich, które będą ułożone w językach węgierskim, rumuńskim lub którymkolwiek z języków słowiańskich w monarchii używanych Głoski używane do takich depesz mają odpowiadać alfabetowi łacińskiemu, jak przepisuje instrukcya służby, to jest muszą być tak ułożone, aby się dały oddać znakami pisarskiemi telegraficznemi obecnie istniejącemi dla telegramów. Języki przypuszczone do telegrafowania mogą być używane tak w granicach monarchii jak i za granicę do korespondencyi międzynarodowej; w każdej jednak depeszy ułożonej w języku nowo przypuszczonym wyrazić należy nazwę języka użytego do telegrafowania, np. „po węgiersku“, po polsku“, a słowa te nie będą doliczane do liczby wyrazów depeszy, lecz mają być zamieszczane z urzędu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 października.

(z) Wybór p. Zygmunta Rodakowskiego posłem krajowym z miasta Tarnopola, dokonany znaczną większością głosów, wypadł bardzo pomyślnie. Znane zdolności, energia i wytrwałość polityczna p. Rodakowskiego, których miał sposobność w dotychczasowym swoim zawodzie publicznym jako prawnik, Radny miasta Lwowa i adwokat dać dowody, nie dozwalają wątpić, że w sejmie działalność jego będzie bardzo użyteczną.

Archiwistą archiwum miejskiego tutejszego w miejsce śp. Wagilewicza mianowany został p. Romankiewicz, były profesor gimnazyalny, tudzież zastępca kustosza przy zakładzie nar. im. Ossolińskich, które to obie posady z powodu stosunków politycznych za czasu dawniejszego rządu utracił. Posada nadana obecnie p. Romankiewiczowi nie jest posadą stałą. Ma on sobie poruczone właściwie tylko dokończenie pracy uporządkowania archiwum, którą śp. Wagilewicz już w dwóch trzecich częściach uskuteczuił. Właściwiej i oszczędniej byłoby zamiast przyjmować kogoś tymczasowo do uporządkowania archiwum, teraz już stałego zamianować archiwistę z obowiązkiem, aby sam uporządkowania archiwum dokończył. Wszelako wzgląd, że dzisiejsza Rada miejska wkrótce, bo natychmiast po zatwierdzeniu statutu miejskiego, nowej Radzie miejsca ustąpić będzie musiała, w przededniu reorganizacyi magistratu, która także podówczas nastąpi, nie chciano tworzyć nowej stałej posady i powołano tymczasowo p. Romankiewicza w przeświadczeniu o jego zdolności i dla zasług dawniejszych, nawet bez rozpisania konkursu, jakby było należało, gdyby szło o posadę trwałą.

Obwieszczenia magistratu rozlepione po ulicach doniosły, że we Lwowie wybuchła cholera; zaczem wezwano mieszkańców do ścislejszego przestrzegania przepisów ostrożności, zapobiegających jej szerzeniu się. W rzeczy jednak samej dotychczas cholera łagodniejszą okazuje się od obwieszczeń urzędowych, gdyż o ile wiem od lekarzy dzielnic rozmaitych miasta, oprócz w szpitalu wojskowym, gdzie na nią kilku umarło żołnierzy, w mieście nie rozszerzyła się dotąd. Niemniej przeto komisya zdrowia, ostrzeżona temi wypadkami, podwoiła gorliwość. Od wczoraj rozpoczęło się odwonianie nieczystości systematycznie w całem mieście na koszt właścicieli domów. Czynność ta będzie powtarzana co cztery dni, gdyż tak długo trwa działanie rozczynu desinfekcyjnego. Wartoby też zwrócić uwagę na sprzedaż i roznoszenie po domach niedojrzałych winogron przez bojków, którzy w tym roku przywożą winogrona węgierskie o wiele kwaśniejsze niż zwykle i niezdrowe. Rok obecny nie sprzyja kuracyi winogronowej, która przy ułatwionym przywozie koleją żelazną, bardzo się tu ostatniemi laty upowszechniła.

P. Bernard Frenkel, nauczyciel przy głównej szkole izraelickiej, otwiera z dniem 14 b. m. kurs nauki języka polskiego dla spółwyznawców swych, w rzeczonej szkole. Wykłady odbywać się będą codziennie w godzinach wieczornych. Szczęśliwy i wiele obiecujący pomysł, który serdecznie witamy. Żydzi nasi powinniby przecież przyjść wreszcie do tego przekonania, że bez znajomości języka polskiego i biegłości w nim obejść się nie można, dziś zwłaszcza, gdy spodziewamy się wprowadzenia go we wszystkich urzędach, i że dokładne władanie językiem krajowym otworzy im wrota do rzeczywistego w praktyce równouprawnienia, zacierając istniejącą obecnie linię demarkacyjną pomiędzy nimi a resztą ludności krajowej. Od nich samych zależy, by to wyróżnienie jak najrychlej znikło i zatarło się całkowicie.

Zresztą panuje u nas cisza zupełna — cisza nadziei i oczekiwania. Oczekujemy z upragnieniem chwili powrotu Namiestnika, spodziewanego tu z końcem przyszłego tygodnia, w nadziei, że równocześnie z jego powrotem rozpoczną się rozległe zmiany reorganizacyjne.

Wiedeń 6 października. Zgromadzenie 15tu najzaciętszych centralistów już dwa dni obraduje w Wiedniu. Wymienionym wczoraj posłom, zdaniem naszem nie tyle chodzi o radę państwa, jak o własną mownicę. Wyliczyliśmy nazwiska samych wyborowych mowców, co na wszystkich posiedzeniach rej wodzili; teraz smutne dla nich nastały czasy, sława ich poszła w niepamięć a dla przypomnienia się światu niema innego środka, jak najrychlejsze zawołanie „rajschratu“.

Daremne usiłowania! Cóż mówić o skutkach tych narad centralistów, kiedy na samym początku wielkiego doznali zawodu. Centraliści zaprosili na zgromadzenie wiedeńskie reprezentantów wszystkich stronnictw politycznych; zapraszający stanęli wszyscy, z zaproszonych nikt nie przybył, każden stósowną znalazł wymówkę. Dr. Berger korzystając z pięknego czasu kąpie się w Ischl; Dr. Herbst wróciwszy dopiero z kąpieli nie może tak prędko Pragi opuścić; Drowi Kajserfeldowi żona zachorowała; Dr. Kuranda żałuje, że z powodu słabości syna w Ischl bawić musi; Dr. Waser nie mógł uzyskać urlopu; baron Eichhof i Dr. Mandelblüh z powodu interesów familijnych odmówili przybycia; baron Tinti nakoniec wcale się nie usprawiedliwił.

Tres faciunt collegium. Było ich 15tu, wzięli się zatem rączo do dzieła. Jak już wczoraj wspomnieliśmy, zebrali się w mieszkaniu p. Skenego o godzinie 10téj w nocy i obradowali do 2éj z rana. *W ponownem zebraniu się Rady państwa* upatrują jedyny środek zbawienia monarchii austryackiéj, występują przeciwko tak zwanemu zgromadzeniu delegowanych i przeciwko zwołaniu sejmów koronnych w celu naradzenia się nad wspólnym programem. Nazajutrz d. 5go o godzinie 3éj po południu zeszli się na drugie posiedzenie, które trwało do 7éj. Komitet ustanowiony z posłów barona Pratobevery, Dra Hasnera, Hopfena, Skenego i Dra Schindlera otrzymał polecenie wypracowania odpowiedniego programu.

Prócz dzienników centralistycznych wszystkie inne stanowczo potępiają pomienione zachcianki. Za próbkę w téj mierze niech posłużą dwa ustępy z obszernego artykułu *Debatty*:

„Członkowie stronnictwa — pisze ten dziennik — którzy po tak gorzkich doświadczeniach na nowo występują w obronie starego, wytartego systemu, albo sami rozum stracili, albo przekonanie żywią, że publiczność austryacka nigdy rozumu nie posiadała. Czytając listę członków zgromadzenia, trudno nam się lekkiego pozbyć dreszczu, skoro znajdujemy między „mężami publicznego zaufania“ wcielony biórokratyzm, słynnego kompilatora mnogich statutów, poczciwego pana Lassera“.

— Król saski przybył 5 b. m. do Karlsbadu, gdzie myśli zabawić aż do zawarcia pokoju. Wieczorem dnia tego królowa saska również tam przyjechała.

— Ministeryum wojny kazało oznajmić wojskowym, pochodzącym z królestwa lombardzko-weneckiego, że skoro zechcą, i nadal służyć mogą w wojsku cesarskiem.

— W krajach wojną nawiedzonych od kilku tygodni pracują komisye w celu sprawdzenia rzeczywistych szkód wojennych. Według dotychczasowych zestawień, w Czechach 3,000 gmin przez nieprzyjaciela zajętych a 459 gmin było zagrożonych. Kontrybucyi ściągnięto 209,000 złr., wartość zaś rekwizycyj wynosi 8,850,000. Cyfry te wymownie świadczą, jaka nędza panuje w tym kraju.

— N. Pan zamianował kapitana okrętu liniowego Józefa Auernhammera dowódzcą korpusu majtków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 października. Znaczne są niedogodności komunikacyjne przy ulicy Lubiczu, jako głównym gościńcu przerzniętym koleją żelazną. Niedogodność tę powiększa atoli samowolnie zarząd kolei północnej przez to, że wbrew obowiązującym przepisom obrócił ulicę Lubicz na zestawianie pociągów, co wszystko powinno się odbywać poza dworcem kolei. Nietylko przez to wozy tą drogą udające się wstrzymywane bywają, i to niekiedy po półgodziny i dłużéj, ale oraz pogrzebowe pochody czekać muszą, nie na przejście pociągu, lecz aż służba kolei zestawi wozy luźne lub takowe umyślnie rozsunąć zechce. Przyszło nawet do tego, że już i piesi muszą po pół godziny i dłużéj czekać, bo nawet nie zawsze służba kolei otworzy między wagonami przeprawę na krótką chwilę, gdy się paręset osób zbierze, czekając na otwarcie wolnéj drogi. Wreszcie wczoraj przed wieczorem komunikacya była zupełnie przerwaną, bo pociągi ładowne trzodą stały najobojętniéj od dworca aż do mostu żelaznego, a z nich woń przerażająca rozchodziła się po całéj Wesołéj, i dla przechodniów przeszło przez pół godziny była droga zamknięta. Rada miejska zechce zapewne dopilnować, aby taka przerwa komunikacyi nie weszła w prawo zwyczajowe, bo się już na to zanosi.

— W okręgu administracyjnym Lwowskim, jak opiewa ogłoszenie z dnia 28 września, podane 5go października do wiadomości publicznej, oprócz pozostałych jeszcze chorych na cholerę 1913 osób, przybyło do 24 września 3644. Razem 5557. Z tych wyzdrowiało 1917, umarło 1729, pozostało w kuracyi 1911. Cholera pojawiła się w 147 miejscach obwodu Kołomyjskiego, 56 Stanisławowskiego, 49 Czortkowskiego, 23 Brzeżańskiego, 27 Stryjskiego, 22 Tarnopolskiego, 2 Złoczowskiego i 1 Lwowskiego. Od pojawienia się cholery t. j. od 3go lipca chorowało na cholerę w 327 miejscach Galicyi wschodniej liczących 642,625 ludności, 15,273 osób. Z tych wyzdrowiało 5757, umarło 7605; pozostało w kuracyi, jak wyżej 1911.

Drugi raport urzędowy z d. 2 b. m. mówi, że tegoż dnia przybyło koleją do Lwowa 7 żołnierzy dotkniętych cholerą, a od 26go września było w lazarecie wojskowym we Lwowie 21 chorych na cholerę, z których 8 umarło.

Z okręgu rządowego krakowskiego raport wymienia cztery tylko miejsc w obwodzie Sądeckim dotkniętych cholerą, a nie wiadomo, do jakiéj daty dochodzi. Tymczasem cholera rozszerzyła się na inne także obwody tego okręgu.

— Wiadomo, że wypadki pozornej śmierci częstszemi są w cholerze niż w innych chorobach. I tak do *Posen. Ztg* piszą z Buku pod d. 2 b. m., że we wsi Grzebięnisku w powiecie Szamotulskim umarła była 12letnia córka gospodarza. Ojciec wyniósł jej ciało do stodoły i złożył na słomie, a nazajutrz przywiózł z Buku trumnę, i kiedy zmarłą córkę chciał w nią ułożyć, ta się ocknęła i przyszła do siebie, a tylko jeszcze nogi ma porażone.

— W zeszłym tygodniu były minister bawarski bar. Lerchenfeld zwiedzając wraz z hr. Pücklerem i pewnym profesorem teologii z Bambergu pieczarę Kolowrata w Alpach pod górą Untersberg, wszedł był z przewodnikiem i owym teologiem na drabinę po któréj miał zstąpić do pieczary. Drabina zbutwiała spadła w przepaść z nimi. Sam tylko hr. Pückler utrzymał się u szczytu. Wydobyto rannych z wielką trudnością. Bar. Lerchenfeld 60 letni starzec, najokropniéj jest poraniony.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 5 października. *Staats Anzeiger* ogłasza amnestyę dla tych, którzy skazani byli przez sądy cywilno karne przed wstępem lub ponownem wejściem do czynnej służby, a to za przestępstwa nieprzechodzące półrocznego więzienia lub grzywny do 100 talarów, wszelako jeśli kara nie pozbawia czci; następnie amnestyę dla tych, którzy według statutów mają prawo do krzyża na pamiątkę ostatniej wojny.

Drezno 5 października. *Constitutionelle Ztg* pisze jakoby urzędowo: Uwolnienie lokatorów od kwaterunków nakazane jest faktycznym pokojem; dalsze ich obciążanie z powodu zwłoki ze strony Saksonii, byłoby nieusprawiedliwionem. Żądane przez Prusy wyrównanie ciężarów wojennych jest potrzebnem, aby dotyczące miejscowości w razie powtórnej wojny nie były pozbawione możności ponoszenia ciężarów.

Drezno 5 paźdz. Gabinet berliński oświadczył w Wiedniu, iż mianowanie bar. Beusta po-

czytałby za akt dalszy politycznej nieprzyjaźni.

Kassel 5 października. *Hessische Morgen Ztg* donosi, że w poniedziałek o godz. 11 przed południem obwieszczonem będzie uroczyście objęcie przez koronę pruską krajów Elektorstwa Heskiego.

Florencya 4 paźdz. Senat zbierze się 11go dla sądzenia admirała Persano. Nazajutrz po ratyfikacyi traktatu austryacko-włoskiego, wojska austryackie opuszczą Wenecyę a włoskie tam wejdą; plebiscyt nastąpi bezzwłocznie. Prokuratorya zażądała od prezesa Izby deputowanych pozwolenia na wytoczenie procesu deputowanemu Dondes-Reggio. *Nazione* ogłasza główne warunki traktatu pokoju. Większa ich część jest już znaną. Sekwestr położony na prywatny majątek książąt włoskich, zostaje cofnięty; korona żelazna zwróconą będzie Włochom.

Neapol 4 paźdz. Z powodu zawarcia pokoju miasto przystrojone chorągwiami.

Palermo 4 paźdz. Panuje tu najzupełniejsza spokojność. Miasto przystrojone z powodu zawarcia pokoju z Austryą. Od dwóch dni nie było żadnego wypadku cholery.

Bukarest 5 października. Minister Stirbey wrócił tu z Konstantynopola. Układy trwają ciągle. Trudności zachodzą tutaj; żądają tu bowiem bezwarunkowego uznania.

Petersburg 5 paźdz. Z Konstantynopola donoszą tutaj pod d. 2go bm.: Grecy stracili w ostatniej bitwie na Kandyi swojego dowódzcę. W sobotę (30 września) wstrzymano na Kandyi dzien niki greckie. Porta wysłała do Kandyi posiłki. W innych krajach Turcyi panuje spokojność.

Skąpe są dziś wiadomości ze świata polityczego. W Austryi wystąpiło na nowo stronnictwo centralistyczne pod nazwą konstytucyjnego z programatem zupełnie odpowiednim czasom Schmerlinga, ale już nie odpowiednim nowemu stanowisku monarchii stworzonemu nie dopiero pokojem praźskim, lecz już dyplomem wrześniowym. Najwymowniej nacechował wiedeński *Figaro* ten system Reichsratowców w rycinie przedstawiającej przyszły parlament egipski. I on ma bowiem swojego Schmerlinga, który choć nie w cylindrze lecz w turbanie na głowie, jest tym samym Schmerlingiem co był w wiedeńskim Reichsracie. Dać formę, a doktryna znajdzie się na jej wytłumaczenie.

Jeśli wierzyć można dziennikom, gabinet pruski grozi Austryi nieprzyjaźnią swoją raz za pozwolenie królowi Hanowerskiemu napisania protestacyi, drugi raz za powołanie bar. Beusta do gabinetu cesarskiego. Austrya pozwalała jednak protestować zamieszkałym u niej Karolowi X i zdetronizowanym książętom włoskim, a nikt jej tego nie brał za złe, a Prusy dawały godności i urzędy wygnanym protestantom a potem emigrantom ruskim.

Król Wiktor Emanuel ratyfikował już wczoraj traktat pokoju z Austryą. *Monitor* donosi, że rząd włoski przyjął na siebie dług *monte veneto*, tudzież wypłaci Austryi 87½ milionów franków za udział Wenecyi w długach austryackich, tudzież za materyał wojenny. Również rząd włoski przyjmuje na siebie poręczenie dochodów kolei żelaznych, uprzywilejowanych przez Austryę. Zaraz potem rząd włoski przystępuje do redukcyi wojsk, których liczba nie będzie przechodzić 300,000. Alež i to cyfra ogromna, jeźli pokój ma być zachowany.

Najważniejsze wiadomości dochodzą z Kandyi. Powstanie wcale nie słabnie, lecz owszem wzmaga się. Ale nie ma ono żadnej nadziei pomyślnego rezultatu, gdyż państwa zachodnie wręcz się przeciw niemu oświadczyły, sama zaś Rosya nie ośmieliłaby się wbrew temu wystąpić. Ponieważ do polityki zachodniej nie przypada w tej chwili wyswobodzenie Kandyi, przeto niech się krew leje. Taki jest charakter bezduszny tej polityki. Konferencya sanitarna w Stambule zamknięta. Ponieważ cholera po całej Europie rozgościła się, przeto w samą porę ogłosić środki przeciw jej przedzieraniu się ze Wschodu, jak to uchwaliła komisya europejska.

Przy zamknięciu dziennika nie doszły nas poczty.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Peszt 6 października. Ojciec Święty nadesłał prymasowi Scitowskiemu telegrafem błogosławieństwo apostolskie, zarazem wyrażając mu najżywsze ubolewanie z powodu jego choroby.

Sztutgart 6 października. Izba deputowanych uchwaliła na pokrycie kosztów wynagrodzenia wojennego użyć 2 miliony zł. z nadwyżek, a 6 milionów przez pożyczkę. Komisya adresowa jednogłośnie przystąpiła do traktatu pokoju.

Turyn 6 października. Jutro odchodzi do Wiednia traktat pokoju ratyfikowany przez króla.

Konstantynopol 6 października. Większość członków ministerstwa oświadczyła się za zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Grecyą. Wielki wezyr i Ali pasza byli temu przeciwni. Z powodu Tesalii i Epiru zachodzą obawy niepokojów. Ruch Kandyotów wzmaga się.

Nowy Jork 4 października. Cesarz Maksymilian oświadczył, iż nie opuści Mexyku.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.